Rok XII. Kraków-Podgórze niedziela 6 lipca 1913 Nr. 153

6 Cena numeru halerzy 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.
PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1.50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1.50 Prenumerata za granicą mk. .50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.
Kto. P. K. Oszcz. 126 896

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 dodatkami. »Romans i powieść« (3 razy tygodniowo) »Tydzień humorystyczny« (we wtorki) i »Praktyczna gospodyni« (we czwartki).

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. | „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Dzisiejszy numer zawiera 16 stron.
Bez dodatku numeru sprzedawać nie wolno.

W interesie kraju i idei demokratycznej.

Kraków, 5 lipca.

Ccokolwiek o właściwościach polskiej ludności na zachodzie w przeciwstawieniu do Polaków ze wschodu powiedziećby się dało, jedną różnicę stwierdzić można bez ujmy dla wschodniej części kraju: my tu na zachodzie, jako nie wmieszani bezpośrednio w wir walki z Rusinami, umiemy oceniać sytuacyę krytyczniej, działać spokojniej i rozważniej. Nie chcemy rozstrzygać kwestyi, czy w danym wypadku temperament w polityce nie ma też wielkiej ceny i wartości, ale w każdym razie spokojny sąd, trzeźwa bezparcyalność zdania, beznamiętna wytrwałość w działaniu, siedzibę swoją obrały w Galicyi zachodniej. Stąd też politykom zachodnio-galicyjskim przypadała rola kierująca, stąd też z nad brzegów Wisły wychodziły główne dyrektywy i wskazania polityczne.

I dlatego też na działaczach zachodnio-galicyjskich ciąży dziś obowiązek, aby dobrze rozważyli sytuacyę, wytworzoną przez wybory i wyciągnęli z niej odpowiednie wnioski.

Wybory sejmowe są w głównej swej części ukończone. Pozostaje do przeprowadzenia tylko wybór jednego posła we Lwowie, wybór, który prawdopodobnie wprowadzi dra Grabskiego do Sejmu — i pozostają wybory 44 posłów z kuryi wielkiej własności, które zapewnią mandaty przedewszystkiem autonomistom i centrowcom podolskim. Pp. Cieńscy i towarzysze, którzy przepadli w dniu 30 czerwca, otrzymają w dniu 8-mym lipca mandaty z rąk braci szlachty.

W nowym Sejmie przeciwnicy kompromisowego projektu reformy wyborczej znajdą się w zdwojonej liczbie, silniejsi nie tylko liczbą, ale obecnością namiętnych radykalnych działaczy. Do Sejmu wchodzi także nowa organizacya, „Związek chrześć. ludowy" czyli koalicya narodowej demokracyi z chrześć. społeczną grupą ludową — w sile 11 posłów. — Bezpodzielność panowania ludowców Stapińskiego na wsi została złamana; nowy związek w przeważnej części powiatów okazał dużą siłę atrakcyjną.

Trzeba więc sobie jasno zdać sprawę z tego, że system Bobrzyńskiego, system, który środkami Tiszy i Lukacsa usiłował zgnieść jedno polskie stronnictwo i przeforsować ugodę polsko-ruską, nie ostał się, zbankrutował doszczętnie. Jeżeli jest rzeczą jasną, że w nowym Sejmie, w którym Rusini liczą 32 posłów, w czem 31 Ukraińców, nie może być mowy o uszczupleniu przyznanych już raz przez większość Polaków koncesyj na rzecz Rusinów, to również jest jasnem, że *bez zgody opozycyi polskiej*, silniejszej teraz znacznie niż w starym Sejmie, nie można myśleć o *forsowaniu projektu reformy.*

Pierwszym i **zasadniczym warunkiem urzeczywistnienia ugody polsko-ruskiej i reformy wyborczej**, tych konieczności krajowych, jest **przeprowadzenie ugody między stronnictwami polskiemi.** Jest to tak jasne i tak oczywiste, że tłomaczyć tego niepotrzeba. Aby jednak umożliwić ugodę w obozie polskim, trzeba przedewszystkiem dążyć do zawieszenia broni między wojującemi partyami. Potępić należy te wszystkie jaskrawości, jakie nam przyniosła agitacya wyborcza, potępić trzeba te nienawistne kalumnie, te wybryki ślepej złości, w jakie opływały szpalty „Słowa Polskiego" na równi ze szpaltami „Gazety Wieczornej" i „Nowej Reformy". Furya partyjna ustąpić winna miejsca trzeźwemu sądowi, świadomości, że *wobec niebezpieczeństwa ruskiego* konieczną jest solidarność stronnictw polskich. Nie należy odmawiać dobrej woli przeciwnikowi, chcieć wykluczać stronnictw polskich po za nawias polskości. Po wyborach, gdy wzburzone namiętności uspokoją się, *treuga Dei*, pokój ludziom dobrej woli, ogłoszony być winien na galicyjskiej ziemi.

Jest to konieczne w interesie kraju i konieczne w **interesie demokracyi**, aby ustała ta wojna wszystkich z wszystkimi, wojna „bloku", przeważnie demokratycznego, z partyą również demokratyczną, która w celu obrony własnej musiała zawrzeć nienaturalny sojusz z reakcyjną podolską grupą. Gdy się przerzuca nasze pisma polityczne, nie przebierające w brzydkich środkach walki, nawoływanie do zgody i pokoju wydaje się może wielce niewczesnem. A jednak przed niespełna pięciu laty na ratuszu krakowskim pp. Głąbiński, ówczesny prezes Koła polskiego i p. Grabski obradowali wspólnie z drem Leo i drem Löwensteinem—powstała „unia demokratyczna" łącząca wszystkie grupy umiarkowanej demokracyi kraju. „Unia" rozbiła się rychło — i wskrzesić ją byłoby zapewne niemożliwem, ale trzeba bezwarunkowo dążyć do znalezienia *modus vivendi między polskiemi grupami demokratycznemi.*

Projekt reformy wyborczej nie jest *tabu*. Z pewnością może być w szczegółach zmieniony, poprawiony i ulepszony. O szkopuł ten nie mogą się rozbijać usiłowania do wytworzenia zgody w obozie demokratycznym.

Serce i ręka.



Żartobliwy ten obrazek wyjmujemy z paryskiego pisma „Rappel". Pokazuje on, że we Francyi, mimo wszelkich pięknych mów, wygłoszonych w Londynie z okazyi pobytu prezydenta republiki francuskiej Poincarégo w stolicy nad Tamizą, nie bardzo wierzę „perfidnemu" Albionowi. Platoniczne zapewnienia Anglii o miłości dla Francyi nie wystarczają Francuzom, którzy myślą o rewanżu na Niemcach i dlatego chcieliby mieć z Anglii czynną pomoc. Na obrazku niezbyt ponętna dama, przedstawiająca Anglię, podaje małej „Maryannie", tj. Francyi, serce. Maryanna zaś odpowiada: „Za serce dzięki; Chciałabym jednak wiedzieć, że mogę liczyć i na rękę"!

Dopóki walka nie zostanie złagodzona, dopóki nie przyjdzie w obozie polskim do porozumienia, nie ma mowy o tem, aby Sejm mógł pracować. Wzmocnionej sile ruskiej trzeba przeciwstawić zgodę polską: dopiero wtedy możemy liczyć na zdolność Sejmu do pracy i urzeczywistnienie ugody z Rusinami. Nowy p. namiestnik ma ważne i wdzięczne pole do działania— a wszyscy rozważni politycy, zastanowiwszy się dobrze nad sytuacyą, winni współdziałać w tej akcyi.

Teren, na którym wszyscy bankrutują.

Bałkan jest tym terenem, na którym bankrutuje *prestige* każdego mocarstwa. Wypadki ostatnich kilku miesięcy potwierdzają to w zupełności.

Przedewszystkiem zbankrutowała cała Europa. Uważała ona *status quo* bałkańskie za nienaruszalną świętość; w utrzymaniu tego *status quo* przejawiała się przez lata całe wola Europy, a tymczasem już w listopadzie ubiegłego roku, w kilka dni zaledwie po wybuchu wojny, *status quo* został pogrzebany.

Następnie na Bałkanie przeżyła Turcya swoją najstraszniejszą tragedyę. W roku 1913 przestała wprost istnieć na Bałkanie.

Zdawało się, że jest tylko jedno państwo, które swego *prestige'u* na Bałkanie nie straci, mianowicie Rosya. Utarła się opinia, że głos Rosyi będzie miał na Bałkanie zawsze decydujące znaczenie. Nie wyobrażano sobie wprost, żeby głos Rosyi kiedykolwiek nie był na Bałkanie wysłuchany. Sądzono, że tak Serbia, jak Bułgarya są tylko maryonetkami, któremi zawsze operuje car wyłącznie według swojej woli.

I oto car osobiście wezwał powaśnionych bałkańskich sojuszników, aby się u niego w Petersburgu pogodzili, a ci sojusznicy — nie usłuchali. I nie tylko nie pojechali do Petersburga, ale się wzięli za czuby i prowadzą ze sobą wojnę. Stała się rzecz niebywała: car musiał sobie poszukać na Bałkanie sojusznika i wysunął w krytycznym momencie Rumunię. I to nic nie pomogło. Wojna między Bułgaryą a jej sojusznikami wybuchła. Upadł więc na Bałkanie nawet *prestige* Rosyi, a równocześnie rozsypał się w gruzy *prestige* Związku bałkańskiego, którego powstanie oznaczać się zdawało początek nowej na Bałkanie ery. Runął też w ostatniej wojnie *prestige* Austro-Węgier, rzecz powszechnie znana.

I jedna jest w tem wszystkiem okoliczność, która musi zadziwić. Koncert europejski, ten koncert, na którym rzekomo opiera się pokój Europy, zawiódł znowu teraz w zupełności. Nie potrafił zapobiedz wybuchowi drugiej wojny bałkańskiej, nie uczynił nawet nic, aby tej wojnie zapobiedz. Gdy chodziło o malutką Czarnogórę, koncert zmobilizował przeciw niej całą Europę. Teraz, gdy chodzi o zapobieżenie wojnie bratobójczej, która pozostanie czarną plamą w dziejach ludów bałkańskich, koncert nie zrobił nic. Redagował noty, które, jak się okazało nieraz w ciągu ostatnich kilku miesięcy, nie wywierały na Bałkanie żadnego wrażenia. Widocznie koncert europejski sam już czuje, iż głos jego stracił na znaczeniu.

Wysunięcie Rumunii przez Rosyę przeciw Bułgaryi miało być ostatecznem odcięciem wpływów trójprzymierza na Bałkan, miało być grobem, wykopanym przez trójporozumienie trójprzymierzu. Okazuje się teraz, że w grób ten wpadło samo trójporozumienie. Kto się tknie Bałkanu, ten bankrutuje.

Dzisiaj nie można nawet powiedzieć, czy wojna między Bułgaryą a koalicyą jej wrogów zostanie zlokalizowaną. — Rozmiary, jakie przybrała wojna bułgarsko-serbska, zaczynają się dziś stawać niebezpiecznymi dla pokoju całej Europy.

Ze świata politycznego.

Sytuacya w Czechach nie wyjaśniła się. Faktem jest, że członkowie Wydziału krajowego nie zrezygnowali ze swoich godności, a dopóki to nie nastąpi, dopóty rząd nie zamianuje komisyi dla zarządu gospodarką Czech. Stronnictwa czeskie protestują przeciw wprowadzeniu tej komisyi. Wobec tego wyłoniła się myśl wdrożenia nowych rokowań czesko-niemieckich, oraz myśl postarania się przez Wydział krajowy o nową pożyczkę, któraby umożliwiła prowadzenie administracyi kraju bodaj do jesieni, do którego to czasu może się stosunki wyjaśnią.

Prezydent Sejmu węgierskiego Beöthy ogłasza, że straż parlamentarna, wprowadzona przez Tiszę, nie będzie zniesioną.

Dyplomacya austryacka płonie niezwykłym afektem do Albańczyków. Od kilku dni prasa wiedeńska zamieszcza inspirowane przez ministerstwo spraw zagranicznych wiadomości, pochodzące rzekomo z Albanii, a wysławiające mądrość Izmaela Kemala i jego ministrów, zwłaszcza zaś ogromne zalety Essada. Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że tasama prasa na tymsamym Essadzie paszy nie zostawiła suchej nitki, tak go zohydziła przed światem głosząc, że to tchórz ambitny, który za obietnicę korony, oddał Czarnogórcom Skutari. Dzisiaj tasama prasa pisze, że Essad udawał, iż idzie na lep czarnogórskich i rosyjskich obiecanek, ale tylko dlatego, aby uzyskać najlepsze warunki kapitulacyi.

Zupełną jednomyślność trójprzymierza we wszystkich zasadniczych kwestyach politycznych stwierdzono, jak donoszą z Kilonii, na konferencyi San Giuliana z dyplomatami niemieckimi. Rzecz charakterystyczna, że król włoski i cesarz Wilhelm nie wysłali telegramu do cesarza Franciszka Józefa; przynajmniej nic o tem dotąd nie wiadomo.

Niemiecki minister wojny Heeringen ustąpił i został mianowany inspektorem armii.

W parlamencie francuskim toczy się dalej dyskusya nad wprowadzeniem z powrotem 3-letniej służby wojskowej. Nie ulega wątpliwości, że w przyszłym tygodniu ustawa ta zostanie uchwalona.

Turecki następca tronu, o którym nienawidzący go Młodoturcy rozpuścili wieści, iż jest obłąkanym i że popełnił zamach samobójczy, zwrócił się do pism wiedeńskich z prośbą o stwierdzenie, iż jest zupełnie zdrów, że żywi wielkie sympatye dla Austryi i pracować chce nad odrodzeniem Turcyi.

Przyłączenie Konga do Belgii uznał wczoraj oficyalnie rząd angielski.

Z bułgarskiej Messyny.

Przed kilku dniami telegraf rozniósł po świecie krótką wiadomość, że Bułgaryę nawiedziło wielkie trzęsienie ziemi. W czasach normalnych wiadomość ta byłaby wywarła wielkie wrażenie. Obecnie jednak, gdy zaledwie jedna wojna się skończy, już druga grozi, albo wybucha, ludność Europy nie odczuwa już katastrof elementarnych w takim stopniu, jak dawniej. A tymczasem trzęsienie ziemi w Bułgaryi było naprawdę straszne i przypomi na owe trzęsienie ziemi, które przed paru laty zmiotło niemal z powierzchni ziemi Messynę.

Jak donoszą obecnie, ofiarą trzęsienia ziemi padły w Bułgaryi trzy kwitnące miasta: Tirnowo, Gornia i Orchowica. Zostały one w zupełności zniszczone. Kilka tysięcy ludzi padło ofiarą katastrofy. Szczegóły nadchodzą dopiero teraz, bo z powodu trzęsienia wszelkie połączenia telegraficzne i telefoniczne były przerwane.

Najwięcej ucierpiała stara stolica carów bułgarskich, prześlicznie położone Tirnowo. Dzisiaj przedstawia ono tylko kupę gruzów. Fotografie, jakie w tych dniach nadeszły z tamtąd do Wiednia, przedstawiają w całej grozie skutki katastrofy. Na jednej z nich —jak czytamy w „N. W. Tagbl." — widać długą ulicę, zasypaną gruzami i rumowiskiem. Sciany domów rozwalone, wnętrza otwarte. Wyniesiono z nich ciężko i lżej poranionych mieszkańców. Katastrofa nastąpiła nagle, niespodziewanie, niczem nie zwiastowana. Widać to po domach, z których ludność uciekła w panice. — Tu widać na stole przygotowane jedzenie, tam zaczętą robotę.

Na jednej z fotografii widać gmach gimnazyalny, zamieniony na szpital. Zapadł się na nim dach, zabijając setki żołnierzy, rannych we wojnie z Turkami. Sztuka lekarska wyrwała ich w szpitalu z objęć śmierci, której uniknęli na pobojowiskach, aż ta śmierć spotkała ich wtedy, gdy już do życia wracali, w szpitalu. Na innej fotografii widać akcyę ratunkową po katastrofie. Cały duży budynek na pół zawalony. Sciany popodpierane belkami. Kilka uderzeń siekierą, a cały budynek rozwaliłby się odrazu. Trzeba niemałej odwagi, aby tu iść z pomocą A oto duży plac. Olbrzymia kupa gruzów oznacza miejsce, na którem stała katedra. Z niej dosłownie nie został kamień na kamieniu.

Jeszcze większe wrażenie wywołują fotografie ofiar katastrofy. Na pustem polu obozują dzieci, kobiety i starcy. Nie mają nawet namiotów dla ochrony przed deszczem. Mężczyzn prawie nie widać zupełnie. Oni na wojnie — może nawet nie wiedzą, jakie nieszczęście spotkało ich matki, siostry i żony. Tu widać maszynę do szycia, tam stos naczyń kuchennych, widocznie zabierano w panice, co komu wpadło pod rękę, gdy ziemia trzęsła się pod stopami, a domy się waliły, jak domki z kart.

Nie mniej strasznie przedstawiają się skutki trzęsienia w innych miejscowościach. Jakby jakiś olbrzym w ślepym gniewie przeszedł przez tę krainę i zniszczył ją. Całe wsie zdemolowane, z kościołów pozostały kupy gruzów, wszędzie nędza i narzekanie. Przeszło 30000 ludzi pozostało bez dachu, a tysiące legło trupem pod gruzami. Okropna katastrofa! Widok tych gruzów ścina poprostu krew w żyłach.

Ile się tam rozegrało dramatów... Pomyśleć tylko: gdzieś, o tysiące kilometrów, nad War-

darem, czy nad Brjegalnicą stoi żołnierz bułgarski — i ani mu na myśl nie przyjdzie, że wszyscy jego najbliżsi zginęli pod gruzami własnego domu... czyż może być dramat straszniejszy?!..

Z ruchu wyborczego.

Wybory w Izbie handlowej.

Kraków 5 lipca.

Wczoraj w południe stanął przed wyborcami Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie dotychczasowy poseł sejmowy, wiceprezydent miasta Józef Sare, który wygłosił dłuższe przemówienie, poświęcone głównie sytuacyi politycznej. W sprawie zastępstwa Izb handlowych i przemysłowych w nowym Sejmie, starał się mowca o takie zwiększenie ilości mandatów izbowych, któreby odpowiadało rosnącemu znaczeniu handlu i przemysłu dla dalszego postępu kraju. W czasie obrad komisyi reformy wyborczej wyłonił się projekt, aby udzielić Izbom dwóch mandatów

Mowca dotknął także swego udziału w pracach gospodarczych Sejmu, w szczególności około budowy nowych wielkich gmachów publicznych. W pierwszym rzędzie należy tu budowa krajowego Zakładu w Kobierzynie, który rozmiarami i kosztem, sięgającym 7 milionów koron, należy do największych inwestycyi autonomicznych ostatnich czasów.

Po przemówieniach członków Izby pp. Perosia i Blumenfelda uchwalono na wniosek p. dr. H. Szarskiego, który w wymownych słowach podniósł niezwykłe zalety charakteru i umysłu byłego posła Izby, złożyć p. Saremu podziękowanie za dotychczasową działalność poselską i uchwalono dlań votum pełnego zaufania.

Popołudniu odbył się w obecności starosty Kowalikowskiego akt wyboru z Izby handlowej i przemysłowej pod przewodnictwem prezydenta Izby posła Federowicza. W skład komisyi wyborczej wchodzili pp. Ludwik Halski i Jakób Judkiewicz. Protokół prowadził wicesekretarz dr Josefert.

Jednogłośnie wybranym został dotychczasowy poseł, wiceprezydent miasta, radca dworu Sare. (31 głosów).

* * *

Wczoraj odbyły się także wybory w lwowskiej i brodzkiej Izbie handlowej. We Lwowie wybrany został dr Natan Lowenstein, (demokrata) a w Brodach dr Stanisław Rittel (demokrata).

Wybór szóstego posła we Lwowie.

Namiestnictwo wyznaczyło termin drugiego wyboru jednego posła sejmowego z miasta Lwowa na poniedziałek 7 bm.

Stronnictwo katolicko-narodowe, którego kandydatem był dr J. Przygodzki, (otrzymał równą ilość głosów z Grabskim) postanowiło wczoraj popierać kandydaturę dr. Grabskiego.

Lwów. (Tel. wł.) Polskie stronnictwo demokratyczne wraz z postępową demokracyą postawiło wspólną kandydaturę dr. A. Lisiewicza (post. demokr.). Socyaliści również popierać będą dr. Lisiewicza. Zanosi się tedy na bardzo żarliwą i ciekawą walkę wyborczą. Z jednej strony staje wódz narodowej demokracyi dr Grabski, z drugiej zaś przewódca postępowych demokratów poseł do parlamentu dr Lisiewicz.

Wyniki dotychczasowych wyborów.

Po wyborach 3 posłów demokr. z Izb handlowych, siła poszczególnych stronnictw w Sejmie przedstawia się następująco: Wybrano dotychczas 104 posłów.

Stronnictwa	w dotychcz. Sejmie	z obecnych wyborów
Demokraci	20	17
Nar. demokraci	7	8
Kons. krakowscy	12	8
Autonomiści i centrowcy	18	12
Ludowcy	21	14
Dzicy	4	2
„Związek chrześć. ludowy“	—	11
Ukraińcy	17	31
Moskalofile	5	1
Razem	104	104

Zaznaczyć należy, że wybrany w Limanowskim agitator chłopski Łaskuda wstąpił przecie do ludowców.

Klęska powodzi.

Wciąż nadchodzą hiobowe wieści o katastrofie powodzi i grożących wylewach.

W Nowym Sączu, cała część miasta, tak zwana Wulki, zalana jest zupełnie wodą, która sięga wyżej kolan.

Dunajec dosięga cokołów mostu tak kolejowego, jak i na drodze rządowej.

Nie brak też ofiar w ludziach. W Chełmcu utopił się wieśniak, nazwiskiem Leśniak, w sąsiednich wioskach w Klęczanach utopiła się kobieta, zaś w Chomranicach niejaka Wróblówna. Szkody powodzi ogromne.

Przerwana na kilka dni komunikacya między Sączem a Szczawnicą od dwóch dni została przywrócona i jest obecnie zupełnie normalna.

Alarmujące wieści dochodzą z Sanoka, które to miasto stoi wobec bliskiej katastrofy. Już dziś całe niemal Błonia są zalane wodą a most olchowiecki został zamknięty dla ruchu i grozi zawaleniem. Jeżeli deszcze nie ustaną, to należy się obawiać, że mimo regulacyi Sanu dzielnica Podgórze, tak jak przed laty trzema, stanie pod wodą.

Z Przemyśla depeszują, że stan wody na Sanie podnosi się stale od wczoraj wieczora i wynosi obecnie 3 m. 82 cm. ponad poziom normalny. San wylał. Fale zalały przedmieście Wilcze, oraz część ulicy Nadbrzeżnej. Woda wdarła się do niżej położonych piwnic, jak w domu ludowym i w zakładzie Brata Alberta. Wieś Krasiczyn koło Przemyśla w górnym biegu Sanu zalana. Oddział saperów wyjechał na miejsce celem ratunku.

W Królestwie Polskiem.

W Królestwie Polskiem od szeregu dni panuje niepogoda, a w gub. lubelskiej, radomskiej i kieleckiej ulewy i grady wyrządziły poważne straty.

Z Łodzi donoszą: Wskutek ulewnego deszczu, trwającego od trzech dni, na wielu ulicach miasta stoi woda. Na ulicach, posiadających bruk drewniany, woda zerwała bruk na dużej przestrzeni. — W wielu punktach miasta ruch pieszy jest wprost uniemożliwiony; tramwaje kursują z przeszkodami. Na szosie Konstantynowskiej, niedaleko most kolei kaliskiej, stoi woda tak wysoko, że nie mogą przejeżdżać tramwaje kolejki dojazdowej. Pasażerowie muszą wychodzić z tramwaju w lesie i stąd dopiero wozami mogą się dostać do miasta. — W okolicy Łodzi woda stoi na polach, a siano, niesprzątnięte dotychczas wskutek braku pogody poczęło już gnić.

Z Kamieńca Podolskiego donoszą, że otrzymano tam szereg wiadomości o klęskach, jakie na Podolu i w Besarabii wyrządziły ostatnie powodzie wskutek wielkich, nieustannych opadów deszczowych.

Klęska ta dotyczy głównie rolników; w niektórych miejscowościach zboże na pniu zostało zupełnie zniszczone.

Z kroniki bandytyzmu.

Ujęcie sprawcy 62 napadów bandyckich.

Podobnie jak Lubelszczyzna miała swego herszta bandy Rycaja i jego pomocnika Dziankowskiego, Kalisz i jego okolice więził czas dłuższy w postrachu zbój prawie legendarny Nowaczyk.

Bandyta ten, były doróżkarz kaliski od września r. ub. do końca marca r. b. miał za sobą *62 napady bandyckie w okolicy Kalisza 18 osób ciężko ranionych i 8 zabitych.*

Operował on głównie w trzech powiatach: tureckim, kaliskim i sieradzkim i był postrachem całej okolicy.

Na stanowczy rozkaz gubernatora kaliskiego, który naczelnikom powiatów zagroził bezwarunkową dymisyą, jeżeli nie dostaną w swe ręce zbója żywego czy zabitego, zorganizowano pod wodzą naczelnika powiatu tureckiego obławę i wytropiono Nowaczyka pod Kniewojem, gdzie ukrył się w jednym z domów.

Gdy straż ziemska otoczyła dom, bandyta znienacka otworzył drzwi, ogłuszył uderzeniem pięści naczelnika powiatu i w oczach całej straży ziemskiej, która potraciła głowy, uciekł w stronę Sieradza, a stamtąd do Szczypiory i Skalmierzyc.

Znalazłszy się za kordonem, Nowaczyk przyłączył się do grupy obieżysasów, wychodzących na roboty polne do Prus. Poznał go jednak chłopiec 10-letni i wskazał żandarmowi pruskiemu.

Zapytany przez żandarma o paszport, wskazał mu podrobiony dokument, a na oświadczenie, że jest aresztowany, usiłował zbiedz. Żandarm pruski nie wypuścił go jednak z rąk. Nowaczyk zatrzymany został w więzieniu pruskiem

i w tych dniach po załatwieniu formalności, wydany został władzom rosyjskim i pod silnym konwojem odstawiony do więzienia kaliskiego.

Gubernator kaliski czyni starania o przekazanie sprawy Nowaczyka sądowi wojennemu w Warszawie, aby ukarać zbója śmiercią.

Wrazie przychylnej odpowiedzi głównego dowódcy wojsk okręgu warszawskiego Nowaczyk przewieziony będzie niebawem do cytadeli warszawskiej.

Z operetki.

„Kochany Augustynek“ jest operetką zawierającą niewiele wesołości, jednak posiadająca dość innych cech i przymiotów, które zdobędą jej powodzenie, szczególnie u krakowskiej publiczności, lubiącej dobrą wystawę i staranne wykonanie. Najważniejszym jednak czynnikiem powodzenia, jest zgrabna i melodyjna muzyczka Falla, przypominająca zwrotami melodyjnemi oraz doskonałą robotą harmoniczną, poprzednie kompozycye tego twórcy. Treść libretta zaczerpnięta z dziejów jokiegoś państewka bałkańskiego, zakrawa raczej na operę komiczną, lecz mnogość kupletów, rozsiana hojnie w całej akcyi, nawet tam, gdzie do tego niema sposobności, nadaje jej pozór operetki. Reżyserya dołożyła wszelkich starań, ażeby „Kochany Augustynek“ przedstawił się w jaknajlepszym świetle i rozwinęła obok pomysłowości w układzie wielki przepych dekoracyjny i kostyumowy. Kochanym Augustynkiem był Kuligowski, który w tej roli zbierał rzęsiste oklaski, za świetne wykonanie partyi, ubogiej pod względem dramatycznym, lecz bohatej co do części muzycznej. Partnerka jego pi Miłowska, rozwinęła cały zasób swego talentu, by godnie odpowiedzieć zadaniom wdzięcznej partyi, którą zagrała i zaśpiewała przepięknie. Druga partnerka p. Brzeska, staranna w grze i śpiewie, była dobrem uzupełnieniem ensembla do spółki z p. Zarembą. Niestety nie można tego powiedzieć o p. Solnickim, którego sposób pojęcia tej partyi, nie przyczynił się niczem do powiększenia humoru, a przesadnemi manierami przedłużał w niektórych momentach akcyę (akt drugi) i czynił ją nudną. Doskonały typ stworzył p. Tatrzański, jak niemniej pp. Zbucki, Paszkowski, Schmidt i Kalinowski.

Balet zgrabnie wpleciony w akt drugi, urozmaicił w wysokim stopniu przedstawienie operetki, za której muzyczne opracowanie i doskonałe wystudyowanie ensemblów, tudzież części orkiestralne,j należy się p. Lehrerowi specyalne uznanie. *St. Bursa.*

Co słychać w mieście?

Kraków, 5 lipca.

Z Komisyi teatralnej. Wczoraj pod przew. dra Lea odbyło się posiedzenie miejskiej komisyi teatralnej, na którem zatwierdzono przedłożony przez dyr. Pawlikowskiego wykaz personalu artystycznego na rok 1913—14, oraz wybrano referentem komisyi dra Lucyana Rydla.

Uczczenie ś. p. prof. dra Pareńskiego. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi dobroczynnej Rady miejskiej przew. r. m. Godzicki w gorących słowach uczcił pamięć niezapomnianego długoletniego prezesa sekcyi dobroczynnej ś. p. Pareńskiego.

Nowa kamienica w Rynku. Po blisko dwuletniej budowie wykończoną została nowa kamienica w narożniku ul. Siennej i Rynku tuż naprzeciw Szarej kamienicy. Nowa kamienica, wyposażona we wszystkie zdobycze nowoczesnej techniki budowlanej, godnie dostraja się do poważnego, pełnego pamiątek historycznych otoczenia. Szczególnie sympatycznie przedstawia się fasada kamienicy, harmonizująca zupełnie z sąsiadującym kościołem N. P. Maryi. W tych dniach już lokale i mieszkania zostaną oddane do użytku.

Podwyższenie płac kapitanów. Ministerstwo wojny wydało rozporządzenie, podwyższające dotychczasowe pobory oficerów IX. rangi (kapitanów) z 3000 K. gaży i 200 K. trzechletniego dodatku, na 3600 K. i 400 K. Podwyższenie to ma wejść w życie równocześnie z wprowadzeniem pragmatyki służbowej dla urzędników.

Walne zgromadzenie konstytuujące Koła miejscowego w Krakowie Związku Urzędników i Urzędniczek prywatnych odbędzie się 7 bm. o godz. 7 wieczorem w sali Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego przy ul. św. Krzyża l. 7. Na porządku dziennym wybór pierwszego wydziału i delegatów na Walne zgromadzenie Związku.

Przedstawienie amatorskie urządza Stowarzyszenie kat. „Praca“ w niedzielę dnia 6 lipca br. w domu robotniczym ul. św. Tomasza l. 37, na którem odegraną zostanie „Lekkomyślna siostra“ komedya w 4 aktach Włodz. Perzyńskiego. Początek o godz. w pół do 8 wieczorem.

Odsłonięcie pomnika Andrzeja Potockiego w Sierszy, postawionego staraniem miejscowej ludności, odbędzie się dnia 13 lipca.

Pogrzeb ś. p. Zofii Bobrzyńskiej, matki b. namiestnika odbył się wczoraj popołudniu. Kondukt żałobny prowadził X. biskup Nowak, poprzedzony licznem duchowieństwem, wśród którego byli XX. prałaci Chotkowski i Krupiński. Za trumną szedł syn eksc. Michał Bobrzyński z małżonką, zięć radca dworu Czerny z małżonką, dalej liczne grono znajomych i obywatelstwa krakowskiego. Ze Lwowa przybyli na pogrzeb pp.: wiceprezydenci Dembowski i Grodzicki, radca dworu Barwiński i radca namiestnictwa Schultis. Dalej byli hr. St. Tarnowscy, ks. D. Radziwiłł, delegat Fedorowicz z siostrą, F. Zollowie (starsi), Juliuszowie Leowie, Henrykowie Szarscy, prez. Hausner, prez. Stebelski, prez. Józef Męciński, prez. Stefan Skrzyński, dyr. Garapich. posłowie Wł. L. Jaworski, Sare, Srokowski, prez. Jan Federowicz, M. Chylińscy, L. Kulczyńscy, rektor Fr. Zoll (młodszy) i liczne grono profesorów Uniwersytetu; radcy dworu Zborowski, Stanisław Smolka, Rozwadowski, prezes Horoszkiewicz, radca Bodnar, dyr. pol. Dr Flatau, radca Sołtysik, dyrektor Z. Mendelsburg, Starzewski i w. i. Zwłoki złożono na cmentarzu rakowickim w grobie rodzinnym.

Z Kino-teatru T. S. L. Z wielkim nakładem udało się dyrekcyi zakupić całą seryę wspaniałych dramatów ze znakomitą aktorką i ulubienicą publiczności kinomatograficznej p. Henny Porten w roli tytułowej. Dramaty ukażą się kolejno codziennie inny. I tak wczoraj: „Umarli milczą“, w sobotę w „Obronie czci ojca“, w niedzielę „Słowo honoru“, w poniedziałek „Za głosem serca“, wtorek, środę, czwartek najnowsze dramaty, których bliższe szczegóły podadzą afisze. Na program prócz wspomnianych złożą się jeszcze obrazy z natury i z dziedziny wiedzy.

Slub p. Wilhelma Wiatra, prof. gimn. z p. Pauliną Cyprianówną, odbył się onegdaj w kościele Maryackim.

Festyn handlowców. Celem przyjścia z pomocą pozbawionym pracy handlowcom, urządza Związek cent. handlowców w niedzielę dnia 6 lipca b. r. wycieczkę do „Skały Kmity“ połączoną z festynem, z którego czysty dochód jest przeznaczony na fundusz zapomogowy dla pozbawionych pracy handlowców i urzędników prywatnych.

Z pogotowia. Krakowskie Towarzystwo ratunkowe udzieliło w czerwcu pomocy 496 razy, z tego na stacyi 276, w porze dziennej 353, nocnej 143. Dotkniętych było: mężczyzn 295, kobiet 140, dzieci 58.

Echa mobilizacyi Rumunii w Krakowie. Wczoraj aresztowano w Podwołoczyskach żołnierza rumuńskiego z oddziału telegraficznego, który w pełnym rynsztunku uciekł do Austryi. Dezertera przewieziono wczoraj rano do Krakowa, skąd odstawiony zostanie do granicy rumuńskiej.

Dwa samobójstwa we Lwowie. Na Cytadeli odebrała sobie wczoraj życie strzałem z rewolweru w serce Zofia C., córka kapitana. Powodem tragicznego skonu miała być nieuleczalna choroba, na którą denatka cierpiała. — Przy ul. Łyczakowskiej 22, odebrała sobie życie strzałem w prawą skroń krawczyni Julia Wodzianowska. Powód rozpaczliwego czynu nie znany.

Z kroniki żałobnej.

Marya z Marków Holubowa, żona właściciela pracowni sukien, przeżywszy lat 41 zmarła dnia 2 bm.

Władysław Aksentowicz, redaktor „Gazety Kołomyjskiej“, zmarł w Kołomyi.

Alojza Osuchowska, lat 83, zmarła 4 b. m.

Wacław Gnatowski, tow. sztuki drukarskiej, lat 30, zmarł 4 b. m.

Władysław Ludwikowski, lat 59, urzęd. kol. pań., zmarł 4 bm.

Karol Józef Biegański, ucz. gimn., lat 16, zmarł 4 bm.

Zofia Torcińska, lat 19, uczenica kons. muz., zmarła 4 bm.

Wojna Bułgaryi z koalicyą.

Bułgarzy zwyciężają. — Wielkie bitwy. — Rozstrzygające bitwy rozegrają się niezadługo.

Kraków, 5 lipca.

Do dziś dnia wojna nie wybuchła oficyalnie, jednakże wojna nie tylko jest, ale zbliża się już nawet do rozstrzygnięcia. Poseł serbski w Paryżu oświadczył onegdaj dziennikarzom, że wojna potrwa krótko, bo w najbliższych dniach przyjdzie do walki decydującej, która będzie strasznem rozwiązaniem zatargu. Otóż bitwy decydujące albo się już toczą, albo się zaczną w najbliższych dniach.

Jak zaznaczyliśmy wczoraj, doniesień zwłaszcza serbskich i greckich, które w czasie wojny z Turcyą stale były fałszywe, nie można uważać teraz za prawdziwe bezwzględnie. Znacznie uczciwsze były zawsze doniesienia ajencyi bułgarskiej. Słuszność naszego pesymizmu potwierdza się już dzisiaj. Od samego poniedziałku depesze belgradzkie i ateńskie donosiły o olbrzymich klęskach Bułgarów i wielkich zwycięstwach Serbów; dzisiaj okazuje się, że wiadomości te po części były zupełnie kłamliwe, po części ogromnie przesadne.

Faktem jest na razie, że Bułgarzy z powrotem zdobyli Gewgeli, oraz, że Serbowie koło Kistendil wtargnęli na terytoryum bułgarskie.

Walki toczą się w dwóch centrach: na północy koło Skoplie, na południu koło Salonik. Wszystkie dotychczasowe walki były przygotowaniem do wielkich bitw decydujących. Potyczki i mniejsze walki kończyły się niepomyślnie dla Bułgarów, ale były one tylko markowaniem przygotowań do wielkich bitw. Tak np. jak donoszą dzisiejsze telegramy, Bułgarzy za cenę drobnych przegranych utarczek wywabili Greków z fortyfikacyi koło Saloniki i zmusili ich do przyjęcia bitwy na wolnem polu, która przedstawia dla Bułgarów wielkie szanse zwycięstwa. Na północy zaś zdołali Bułgarzy, przynajmniej sami tak twierdzą, oskrzydlić znaczną armię serbską. Do wielkiej bitwy przyjdzie, a może już przyszło, na przestrzeni między Isztipem a Kistendil.

Najciekawszem jest obecnie zachowanie się Rumunii. Groziła ona, że gdy tylko między sojusznikami wybuchnie wojna, armia jej wkroczy do Bułgaryi. Dlatego, że wojna się toczy, zarządziła mobilizacyę, ale o wkroczeniu do Bułgaryi nie słychać. Widocznie toczą się układy między nią a Bułgaryą w sprawie koncesyi, układy, w których, jak donoszą telegramy i jak wynika z oficyalnego komunikatu ministerstwa spraw zagranicznych, Austrya objęła rolę pośredniczącą. Dopóki te układy nie zostaną skończone, dopóty — mobilizacya w Rumunii trwać będzie i Bułgarya z tej strony będzie mieć spokój. Słychać, że Bułgarya sama zaproponowała teraz Rumunii kompensaty, oraz że Rumunia żąda odstąpienia jej Ruszczuku i Warny. Kto wie, czy i Serbia nie będzie musiała zapłacić za tę rumuńską mobilizacyę szmatem swej ziemi koło Viddynia. W każdym razie można się zgodzić z zapatrywaniem kół dyplomatycznych wiedeńskich, że mobilizacyi w Rumunii nie można jeszcze uważać za akcyę wojenną, zwróconą bezwarunkowo przeciw Bułgaryi. Hr. Berchtold uznał za stosowne przypomnieć światu, że zawsze dążył do zgody między Rumunią a Bułgaryą, a oba te państwa okazywały skłonność do korzystania z przyjaznych usług Austryi. Obecna akcya pośrednicząca może więc wydać rezultaty. Równocześnie rząd rumuński oficyalnie potępił onegdajsze przeciwaustryackie demonstracye w Bukareszcie.

W Bułgaryi jeszcze nie zaprowadzono dyktatury wojskowej. Fakt dymisyi Danewa świadczy jednak o zupełnem wyzwoleniu się Bułgaryi z pod wpływów Rosyi.

(Telegramy „Nowin“).

Stosunki dyplomatyczne trwają.

Belgrad. Pogłoska, jakoby bułgarski poseł zażądał swych papierów, celem odjazdu dziś rano, jest nieprawdziwa.

Bułgarya dziś wypowie wojnę.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Reichspost“ donosi ze Sofii od swego korespondenta, że **Bułgarya oficyalnie dzisiaj wypowie wojnę.** Ogłoszenie wojny nastąpi lada chwila. Przesilenie gabinetowe będzie dziś ostatecznie załatwione.

Pół millonowa armia.

Bukareszt. (TBK.) „Independanze“ donosi, że na mocy dekretu mobilizacyjnego zostało powołanych 13 roczników liczących około **600,000 ludzi.** Pozostaje jeszcze sześć roczników.

Klęska Serbów w Bułgaryi.

Sofia. (Tel. wł.) Pułk **piechoty serbskiej, który się wdarł na teren bułgarski.** został przez dwa pułki bułgarskie otoczony i **rozbity zupełnie.** 5 oficerów i 200 żołnierzy wzięto do niewoli.

Sofia. (Tel. wł.) Atak wojsk serbskich na Kistendil skończył się **zupełną klęską Serbii.** Zostali oni zupełnie rozbici pod wsią Kriszelica koło Egri Palanka.

Bułgarzy zwyciężają.

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. Fr. Presse“ donosi z Sofii, że od 3 lipca toczy się **zacięta bitwa pod Köprülü.** Armia serbska po początkowych powodzeniach nie jest w możności zdobyć teraz pozycyi bułgarskich. Północne skrzydło tej armii poniosło dotkliwą klęskę. **Dywizya Drinu została odrzuconą ku Skoplje.** Zajęcie Köprülü przez Bułgarów nastąpi lada godzina.

Odwrót Serbów ku Skoplje.

Sofia. (Tel. wł.) Bitwa na Owczem Polu toczyła się na przestrzeni 110 klm. Wojska bułgarskie wytrzymały ośm ataków serbskich, aż wieczorem same zaatakowały Serbów. Bitwa trwała pięć godzin. Bułgarzy zaczęli oskrzydlać Serbów. Armia serbska ratując się przed zupełnem otoczeniem, **cofnęła się ku Skoplje.**

Znów się rozegra na Kosowem Polu.

Sofia. (Tel. wł.) Po klęsce na Owczem Polu armia serbska musiała się cofnąć. Zachodnia część Owczego Pola pozostała w ręku Serbów, nie ma ona jednak strategicznego znaczenia. Wskutek tej klęski armia serbska straciła kontakt z północą swoją podstawą operacyjną. Zwcięstwo trzeba przypisać bardzo szybkiemu ściągnięciu bułgarskich kolumn z północy. **Do bitwy ostatecznej przyjdzie na Kosowem Polu.** Na tem polu w wiekach średnich Serbowie dwa razy zostali na głowę pobici. Teraz czeka ich tom **znowu klęska.**

Relacye serbskie o klęskach bułgarskich.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Pr.“ zamieszcza następujący raport gen. Putnika do serbskiego ministra wojny, nadesłany 4 lipca: Wczoraj o godz. 10 zaczęły wojska serbskie walkę z 33 batalionami bułgarskimi. Walka trwała przez całą noc nad pozycyą Riczka Rit. Bułgarzy utrzymują ogień armatni z przeszło 100 armat. O godz. 12 w południe Bułgarzy w największym nieporządku opuścili tę pozycyę. Obsadziły ją wojska serbskie. Bułgarzy cofają się do Koczany. Upadek Koczany jest oczekiwany lada godzina. O godz. 4 popołudniu prawe skrzydło drugiej armii bułgarskiej zostało zupełnie rozbite. **Bułgarzy stracili 100 armat,** gdyż kawalerya serbska zaczęła za nimi bardzo skuteczny pościg. Odwrót Bułgarów zamienił się w paniczną ucieczkę.

Bitwy pod Sarnim Wirchem i Sultan Tepe trwały 3 dni i zakończyły się klęską Bułgarów.

Belgrad. (Tel. wł.) Pod wsią Dolan koło Isztipu toczyła się zacięta walka. Bułgarzy uciekli. Zwycięstwo okupili Serbowie wielkimi stratami. Sama dywizya Drinu straciła **1600 ludzi w zabitych i rannych.** Bułgarzy stracili **około 3000 ludzi.** Wszystkie szkoły w Belgradzie zamieniono na szpitale.

Wielka bitwa koło Saloniki.

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. Fr. Presse“ zamieszcza depeszę ze Sofii, nadaną 4-go lipca: **Na północ od Saloniki** na przestrzeni 80 klm. **toczy się wielka bitwa.** Centrum linii bojowej stanowi teren od Kilkis do Likowan. Zacięte walki toczą się też koło Gewgeli. Ze strony greckiej bierze w bitwie udział 80.000, ze strony bułgarskiej 100.000 ludzi. Walki wstępne rozpoczęły się jeszcze 30 czerwca. Bułgarzy podjęli wtedy kilka ataków na Greków, aby ich skłonić do kontrataków. Gdy to Grecy zrobili, atakujące oddziały bułgarskie zaczęły się cofać ku swoim głównym siłom. Grecy, rozentuzyazmowani cofaniem się Bułgarów, szli za nimi, aż doszli do głównych sił. W ten sposób **wykonany został genialny plan bułgarski, zmierzający do wywabienia Greków z fortyfikacyi, otaczających Salonikę i zmuszenia ich do przyjęcia walnej bitwy na wolnem polu** tam, gdzie zechcą Bułgarzy. **Grecy wpadli w pułapkę.** Ścigali oni Bułgarów, aż natrafili na główne siły bułgarskie, które **podjęły atak decydujący.** Grecy zostali zmuszeni przyjąć bitwę w odległości kilku dni marszu od Salonik. Bitwa ta **zadecyduje o całej kampanii bułgarsko-greckiej.** Grekom zagraża atak flankowy bułgarski od jeziora Tachino, gdzie kolumna bułgarska w sile 30.000 ludzi podjęła już ruch oskrzydlający.

O wojnę z Austryą.

Petersburg. (Tel. wł.). Odbyło się tutaj zgromadzenie wszystkich organizacyj słowiańskich dla zaprotestowania przeciw wojnie na Bałkanach.

W zebraniu wzięli udział prawie wszyscy posłowie z Dumy i Rady państwa z prawicy. Na zebraniu był obecny sekretarz ministeryum spraw zagranicznych Nieratow, oraz szereg wyższych dostojników państwowych. Przewodniczył zebraniu wybitny działacz polityczny Baszmakow.

Wszyscy mowcy wyrażali przekonanie, iż rozbicie Związku bałkańskiego pociągnie katastrofalne skutki nie tylko dla słowiańszczyzny, ale też i dla Rosyi. Jako sprawcę wojny na Bałkanach uznano Austryę.

Były dyplomata Brjanczaninow, jak też wszyscy inni mowcy, **domagali się jak najszybszego wypowiedzenia wojny Austryi,** która ich zdaniem, tak samo jak rozbiła związek bałkański, pracuje obecnie nad rozbiciem jedności państwa rosyjskiego, wysuwając przeciwko Rosyi Polaków i Ukraińców.

Przy zakupnie towarow prosimy powoływać się na nasze inseraty.

Zlot Sokoli we Lwowie.

W tegorocznym zlocie we Lwowie, który jest uczczeniem przez polskie Sokolstwo 50-tej rocznicy powstania styczniowego, zgłosiło udział dziewięć tysięcy ćwiczących, nie licząc skautów. Uczestnicy w pełnym rynsztunku i zaopatrzeni w żywność na cały dzień, zjadą się z całego kraju osobnymi pociągami na stacyi Lwów-Podzamcze między godzinami 3 a 5 rano z soboty na niedzielę, skąd odmaszerują w okolice Lwowa, celem odbycia ćwiczeń polowych. Ćwiczenia te, mające charakter wojskowy, poprzedzi msza św. o godz. 6 rano.

Powrót do Lwowa i pochód przez miasto na plac wyścigowy nastąpi o godz. 1 popoł., poczem po krótkim odpoczynku odbędzie się próba a o 4 popoł. ćwiczenia publiczne. Na ich program złożą się ćwiczenia gimnastyczne, wojskowe i skautowe. Wieczorem od godz. 8.30 poczynając, nastąpi z dworca głównego we Lwowie odjazd wszystkich pociągów, które przywiozły uczestników.

Zlot ten będzie próbą sprawności organizacyjnej i wytrzymałości uczestników, którzy dwie noce muszą spędzić w wagonach a w ciągu dnia wykonać trzydziestokilometrowy marsz i ćwiczenia wojskowe w polu a nadto wziąć udział w popisie publicznym.

Okręg krakowski dostarczy na zlot tysiąc ludzi, którzy wyjadą z dworca krakowskiego dwoma osobnymi pociągami w sobotę popołudniu. Pierwszy hufiec odmaszeruje z Sokoła o 3 popoł. — drugi o 4 popoł.

Z kraju.

Z Zakopanego. Onegdaj w składach firmy Łuszczewskiego wybuchł pożar, który wskutek nagromadzonych materyałów wybuchowych szerzył się z przerażającą siłą. Wezwana straż ogniowa, pod przew. naczelnika Gąsienicy, w niedługim czasie zlokalizowała pożar, a następnie stłumiła go zupełnie tak, że sąsiednie domy nie poniosły najmniejszego szwanku. Jedynie w głównym sklepie firmy Łuszczewskiego, znajdującym się obok płonących magazynów, zalano wodą sporo towarów. Straty znaczne.

O sanacyę stosunków bezpieczeństwa. Wobec rozpoczęcia się sezonu letniego w Zakopanem, pod adresem władz bezpieczeństwa należy wystosować szereg uwag. Przedewszystkiem trzeba zrobić porządek z psami. Psy włóczą się bandami, wpadają do ogrodów, między tem duże podwórzowe i owczarskie obszczekiwują przechodniów i dorożki, atakują na drogach publicznych. Przymus kagańcowy nie jest wcale przestrzegany. Dalej ulica Kościeliska, Skibówka, ul. Nowotarska, ul. Chałubińskiego, ul. Zamoyskiego, droga do Kuźnic, do Jaszczurówki, nie widzą nigdy żadnego stróża bezpieczeństwa. Zaczepki nocne w ostatnich sezonach nie należały do rzadkości, kradzieże po domach także.

Tarnów. Zasądzenie szajki złodziejskiej. Onegdaj zakończyła się rozprawa przeciwko Franciszkowi Dąbrowskiemu i 16 jego wspólnikom, o rabunki i kradzieże, popełniane w całej Galicyi zachodniej. Na trop kradzieży wprowadziły zeznania Dąbrowskiego i Kuty. Z ostatnim jeździł wachmistrz żandarmeryi Jakubas przez 6 miesięcy po Galicyi, ustalając miejsca czynu i nazwiska poszkodowanych, których było sto kilkadziesiąt osób. — Rozprawa trwała blisko dwa tygodnie. Broniło ośmiu obrońców z urzędu. Narada przysięgłych trwała od godz. 9 rano do 1 w nocy. Wyrok, ogłoszony 28 czerwca, jest następujący: F. Dąbrowski 12 lat więzienia, z czego odsiedział 8 lat, St. Kuta 5 lat, M. Siwak 3 lata, F. Ferko 2 lata, J. Bielecki 5 lat, J. Kwiatkowski 2 lata, J. Bieloń półtora roku, T. Bimbilaj 2 lata, J. Bieloń 1 rok, A. Siwak 15 miesięcy, Bieloń M. 8 miesięcy, Bielecka K. 10 miesięcy, Pawłowski J. 2 lata, J. Łapacz 2 i pół roku, L. Łapacz 2 lata, E. Kwiatkowska 10 miesięcy i K. Kwiatkowski 10 miesięcy.

Za obrazę majestatu trybunał karny w Stanisławowie skazał właściciela dóbr Judę Welzera na 3 miesiące ciężkiego więzienia z postem co 14 dni.

Dezerterzy. Ze Stanisławowa donoszą: Z oddziału aresztanckiego stanisławowskiego szpitala wojskowego zbiegli wczoraj w nocy, po wyłamaniu krat w oknach, odsiadujący karę więzienia szeregowcy Teodor Remski z 95 pp. i Wasyl Petruszczak z 31 p. artyleryi. Za zbiegami rozesłano patrole wojskowe, pozatem zawiadomiono o ucieczce posterunki żandarmeryi.

Smiertelny wypadek z bronią. Ze Stanisławowa donoszą: Uczeń IV. klasy szkoły realnej, Erwin Titz, przyjechawszy na ferye do rodziców swych, właścicieli młyna w pobliskich Krechowcach, przywiózł ze sobą flobert, by polować na grasujące w młynie szczury. Podczas takiego polowania potknął się, przyczem stopą nastąpił na kurek, powodując wystrzał o fatalnych wprost następstwach. Flobert wypalił, kierując cały nabój śrutowy w okolicę brzucha. Titz krwawiąc silnie, padł nieprzytomny. Z zachowaniem wszelkich środków ostrożności odwieziono go do szpitala powszechnego w Stanisławowie, gdzie mimo podjętej operacyi zmarł.

Wygrany proses z gminą. W Stanisławowie porucznik 58 p. p. H. Till idąc ulicą ulicą, potknął się z powodu gołoledzi i nadwyrężył sobie nogę. Till tytułem bólu, lekarstw i odszkodowania zażądał od gminy pewej kwoty. Sprawa oparła się o sąd. Pierwsza instancya przyznała por. Tillowi ogółem przeszło 7000 K., druga instancya wyrok ten zatwierdziła. Równocześnie jednak odniósł się syndyk miejski do Trybunału najwyższego, który ograniczył przyznaną przez pierwsze dwie instance kwotę do połowy.

Od tego czasu gmina m. Stanisławowa ubezpiecza wszystkich mieszkańców od podobnych wypadków, wynikłych ze złego utrzymania dróg. Za to płaci się towarzystwu asekuracyjnemu kwotę 500 kor. rocznie.

Z Białej donosi nasz korespondent: Długotrwałe a ulewne deszcze, jakie spadają codziennie w tych okolicach, spowodowały wylew Soły. Najwięcej zagrożone są Kęty, Nowa Wieś i Bielany, ze względu na nizinę, jaka roztacza się na tej przestrzeni.

Regulacya Soły wobec tak gwałtownego wylewu okazała się bezskuteczną, ponieważ koryto, mierzące zaledwie 20 metrów wszerz, tak olbrzymiego napływu wody pomieścić nie może. Mieszkańcy okolic niżej położonych, opuścili domy i umieścili się na wzgórzach. Rzeka przedstawia istne morze, wylewając w niektórych miejscach na przeszło 2 kilometry szerokości — tu i ówdzie widzi się płynące drzewa, wyrwane z korzeniami, sprzęty domowe lub deski, a czy obeszło się bez ofiar w ludziach, dotąd niewiadomo. — Szkody olbrzymie.

W okolicy Nowej Wsi pod Kętami rzeka zmieniła zupełnie swe koryto, zabierając kilkanaście morgów gruntów chłopskich. Rozpacz ludności wiejskiej straszna. Chłopi po kościołach modlą się o pogodę.

Jak nas wieści dochodzą ziemniaki nawet gniją, gdyż pola na równinach zalane są wodą.

Komunikaty.

Tow. oświaty ludowej. Wybrany na walnem zgromadzeniu członków w dniu 22-go czerwca nowy zarząd krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej ukonstytuował się na posiedzeniu 27 z. m. pod przewodnictwem prez. ks. dra A. Podwina jak następuje: Wiceprezesami wybrani: Langie, dr K. Lubecki, sekretarzami: J. Gancarczyk, ks. Mościcki, ks. R. Franciszek.

Związek naucz. Ludowego VII Krajowe Zgromadzenie Delegatów Związku nauczycielstwa ludowego odbędzie się dnia 7 lipca 1913 we Lwowie w sali Instytutu technologicznego ul. Batorego (Bularda), a nie w sali ratuszowej, jak dodano w „Głosie nauczycielstwa ludowego“ z 30 czdrwca br.

Prawo publiczności. Minister wyznań i oświaty reskryptem z dnia 5 czerwca b. r. nadał pryw. seminaryum nauczycielskiemu żeńskiemu Sebaldy Münnichowej w Krakowie, ul. Radziwiłłowska 15, prawo publiczności na dalszy okres trzechletni. Jak dotąd, tak i nadal przy zakładzie utrzymuje się internat.

Rosya i Austrya.

Wybitny publicysta rosyjski Mieńszików, posiadający zdumiewającą zdolność wyczuwania prądów w danej chwili panujących — wystąpił świeżo z sensacyjnym artykułem, omawiającym stosunek Rosyi do Austryi.

Artykuł ten ciekawy jest właśnie jako odbicie prądów panujących w Rosyi i dlatego przytaczamy z niego pewne ustępy.

„W gazetach rosyjskich — pisze Mieńszików cytowano ustępy z pisma dworskiego „Volsbewegung“, wydawanego podobno przez hr. Chotek, żonę austryackiego następcy tronu. W piśmie tem, które obliczone jest oczywiście na propagandę patryotyzmu austryackiego wśród szerokich mas ludowych, proklamowany jest otwarcie pogrom sąsiednich państw słowiańskich. W artykule: „Cesarz wielkiej Austryi“, podano następujące wróżby na najbliższą przyszłość: 1 lipca rozpocznie się wojna między państwami bałkańskiemi, 18 lipca zawarty będzie związek austryacko-rumuńsko-bułgarski, 22 lipca zostanie wypowiedziana wojna Rosyi, 24 lipca cesarz Franciszek Józef przekazuje tron następcy Franciszkowi II. Ferdynandowi i ogłasza połączenie Dalmacyi, Chorwacyi, Bośni i Hercegowiny w jedną całość, daje prawo powszechnego głosowania i wzywa do wojny Polaków i Małorusinów, obiecując im autonomię, jeżeli staną do walki przeciw Rosyi. Następnie Austrya wchodzi w porozumienie z Chinami i rozbija Rosyę w gruzy. Jesienią 1913 r. Franciszek II., ukoronowany będzie w Kijowie, jako cesarz Wielkiej Austryi, w której skład wejdzie rosyjska Polska i Ukraina. Serbia zostanie podzielona między Bułgaryą, Rumunią i Albanią.

Program działania, jeżeli nie z rozumu — to z lakoniczności i tonu przypomina manifesty Napoleona. Następca Habsburgów już od dłuższego czasu daje dowody swej wyjątkowej wojowniczości; o jego planach podbojów w kierunku wschodu, pisano aż nadto wiele. Oczywista, jeżeli nie w osobach szczęśliwie obecnie panujących monarchów państw sąsiednich, to w pokoleniu ich następców rozpala się znów kult dawnej namiętności politycznej zaborów i podbojów, kult ciągłego rozrastania się kosztem osłabionych sąsiadów. Kult ten można potępiać, lecz liczyć się z nim należy.

W jaki sposób idea rozbicia Serbii stała się popularna — o tem wiele mówić nie trzeba. Austrya chce zabezpieczyć sobie nietylko kawałek Serbii około Albanii, lecz przedewszystkiem bezpieczeństwo swej południowej granicy w wojnie z Rosyą. Rozbiwszy tak świetnie powstały związek bałkański, przyjazny Rosyi — Austrya chce bić wielkie cesarstwo słowiańskie taranem dwóch powstań — w Polsce i na Ukrainie. Czy jest to tak grube, a przedewszystkiem tak głupie, jak się wydaje na pierwszy rzut oka? Czy mamy prawo traktować z pogardą ten fantastyczny plan szowinistów austryackich? Wydaje mi się, że *nie*.

Polska i Ukraina przyłączone zostały do naszego państwa stosunkowo niedawno. Polska przed przyłączeniem miała prawie tysiącletni byt niepodległy, Ukraina oderwana była od Rosyi w ciągu kilku wieków. Sam plan połączenia Polski, Ukrainy i innych państw w formie federacyi pod wspólnem berłem — był już raz urzeczywistniony, jako unia Litwy i Polski; w skład Litwy wchodziła przytem nietylko Ukraina, lecz i Białoruś. Idea neohabsbuska stanowi drugie wzdanie idei jagiellońskiej, poprawione i dopełnione do skali olbrzymiego wieku, w którym żyjemy.

Dla tych, czy innych przyczyn narodowość polska w ciągu 1 i pół wieku, nie zżyła się i nie pokochała z nami. Jak już dowodziłem, nienawiść polska do Rosyi raczej wzmaga się, niż gaśnie, i na wypadek wojny Austrya bynajmniej nie napróżno liczy na powstanie polskie. Jak przed 100 laty, Polacy z dumą kroczyli w przedniej straży najazdu Napoleona na Rosyę, tak bezwarunkowo będzie i teraz, a niebezpieczeństwo wzmaga się przez to, że milion Polaków, osiadłych w rdzennej Rosyi, na przeróżnych stanowiskach administracyjnych i technicznych, może odegrać rolę mniej głośną, lecz bardziej niebezpieczną, niż polskie oddziały partyzanckie. Wydaje mi się, że niezależnie od tego, czy spełnią się, czy nie proroctwa pisma austryackiego o okropnościach, oczekujących Rosyę — winniśmy reagować energicznie na wrogi nam ruch polski. Śmiesznem jest sądzić, że niezałatwiona ongi kwestya — nie istnieje już. Jak niewyleczona choroba tkwi ona w głębi naszego organizmu państwowego, walczy z uzdrawiającą siłą natury, gromadzi materyę i kiedyś ciężkie ataki podobne do konwulsyi 1831 i 1863 r. znów przypomną o ukrytem cierpieniu. Nie na miejscu byłoby mówić tu, co robić z Polską po tak stanowczym kroku, jak zburzenie fortecy warszawskiej i cofnięciu się sił naszych za linię Niemna. Pozostawiona prawie bezbronną Polska zachodnia, niedługo prawdopodobnie pozostanie w nieokreślonem położeniu, lecz — czy znajdzie się wyjście, odpowiadające naszej godności państwowej i ofiarom bez liku, poniesionem dla utrzymania Polski — to wielkie pytanie.

Na powierzchni lodowca nie znać żadnego ruchu: kolosalna masa lodu wydaje się nieruchomą, jak wieczny granit, na którym spoczywa. Lecz pod ogromną warstwą na dnie lodowca odbywa się nieustanna praca strumyków, które podmywają wspólne łożysko i olbrzymi lodowiec, nie spostrzegając tego wcale, stacza się w przepaść...

W stosunkach austryacko-rosyjskich, które stopniowo stają się nie do zniesienia, niekiedy dość trudno jest odróżnić: jakie groźby są poważne, a jakie pachną gniewnem błazeństwem, wszystko jednak skłania się ku temu, że w niedalekiej przyszłości Rosyę czeka stanowcza walka ztem mocarswem. Z jego strony walka ta wyraża się pospiesznemi przygotowaniami, zatruwaniem na szeroką skalę naszej ludności obcoplemiennej, a nawet rdzennie rosyjskiej ideami niezgody i powstania“.

W konkluzyi domaga się Mieńszikow represyi w stosunku do Polaków i Ukraińców, aby na obszarze państwa rosyjskiego nie istniały żadne narodowości. żadna kultura— prócz rosyjskich.

Jeszcze poważniejsza jest powstała niedawno kwestya ukraińska. Choć liczy ona wistocie już więcej, niż pół wieku, jednak w ostatnich latach dziesięciu staje się złowieszczą.

Na ukrainofilstwo właśnie Austrya stawia swą najwyższą stawkę. Potępiajcie — ile chcecie mazepińskie — lecz jest ono faktem, który nadto niezwykle szybko rozrasta się i przybiera groźną postać. Ruch ukraiński rośnie z nadzwyczajną siłą, a co się tyczy austryackiej Małej Rusi — tam już, zdaje się, większość ludności stanowią ukrainomani: większość ludności, umiejącej czytać i pisać nie chce być Rosyanami, nie chce nawet nosić wspólnego imienia z wielkim narodem rosyjskim. Dziwią się okrutnej nienawiści między Serbami a Bułgarami, lecz jeszcze bardziej surowa nienawiść wytwarza się między Rosyanami a Rosyanami w tym rozległym kraju, który zajmuje południowy szczep naszego narodu.. Niektórzy Ukraińcy mieszkają w Rosyi, zajmują posady państwowe, nie bywają prawie w swym kraju ojczystym, po małorusku prawie nie mówią, a jednak „Ukraina—maty“ Szewczenki, wywołuje w nich najgłębsze wzruszenie, związane z wściekłem oburzeniem przeciwko ciemiężcom Ukrainy — Wielkorosyanom.

Miliard na armię niemiecką
i
nowe podatki w Niemczech.

Jednorazowy podatek i podatek od przyrostu majątku.

Parlament niemiecki, w którym zasiada 110 socyalistów, okazał się patryotyczniejszym od wszystkich swoich poprzedników. Obarczył ludność niemieckiego państwa jednorazowym podatkiem w kwocie miliarda marek i podwyższeniem stałych, dorocznych wydatków na cele wojskowe w wysokości blisko 300 milionów marek, nie mówiąc już o nowej daninie krwi, streszczającej się w znacznej bardzo podwyżce corocznego poboru rekruta.

Tak więc rząd p. Bethmanna Hollwega odniósł tryumf kompletny. Przywrócono mu, acz-kolwiek nieznaczną większością głosów, nawet owe trzy pułki kawaleryi, które na wniosek komisyi, obradującej nad powiększeniem wojska, skreślił parlament w drugiem czytaniu.

Na pokrycie olbrzymich wydatków rząd zażądał nowych podatków. Podatki te są 1) **jednorazowe** i 2) stałe.

Jednorazowym podatkiem jest podatek od *majątków*, płacą go wszyscy prócz tych, których majątek nie przenosi kwoty 10.000 m. Stopa tego podatku wynosi od 0·15% do 1·5 procent. Prócz tego wymierza się jednorazowo specyalny podatek od *dochodów*.

Oba te podatki mają dać jednorazowo miliard marek.

Podatkiem *stałym*, przeznaczonym na pokrycie stałych zwiększonych kosztów zbrojeń, jest **nowy podatek od przyrostu wartości.**

Parlament niemiecki nie poszedł tu za projektem rządowym, który chciał uzyskać dochody zapomocą podwyższenia czy „uszlachetnienia“ t. zw. dodatków matrykularnych, tj. sum, płaconych na potrzeby Rzeszy przez poszczególne państwa związkowe. Nawiasem mówiąc, „uszlachetnienie“ polegać miało na tem, że poszczególne państwa płaciłyby dodatki matrykularne, nie jak dotąd podług liczby swych mieszkańców, lecz podług stopnia ich zamożności. Tymczasem większość parlamentu, odrzucając projekt rządowy, uchwaliła, jako główne źródło pokrycia stałych wydatków, *nowy państwowy podatek od przyrostu wartości majątku,* uchylając w tym wypadku zależność finansową Rzeszy od poszczególnych państw związkowych i tem samem stawiając krok ważny naprzód na drodze *centralizacyi.*

Nowy ten podatek wynosi 0·75 do 1·50%, a ma być obliczany za trzy lata (wartość majątków ma być szacowana).

Podatek ten (połączony także z podatkiem od spadków) bardzo nie w smak jest zamożnym sferom konserwatywnym w Niemczech. Widzą one w nim objaw socyalizmu państwowego, dotkliwe obciążenie klas średnich i wyższych, rodzaj konfiskaty oszczędności. Natomiast sfery postępowe, a zwłaszcza socyaliści widzą w podatku od przyrostu wartości objaw wzrastającego wpływu idei demokratycznej.

Koło polskie, zgodnie z oświadczeniem, złożonem przez swego wiceprezesa przy pierwszem czytaniu projektów wojskowych, głosowało przeciwko powiększeniu wojska. Za taką



Dwoje dzieci w wodospadzie Niagary.

Straszne nieszczęście wydarzyło się w tych dniach na brzegu wodospadów Niagary. Dwoje dzieci, chłopiec dziesięcioletni i dziewczynka dziewięcioletnia bawili się nad brzegiem rzeki pięćset metrów powyżej wodospadu i weszli z figlów do łódki, przywiązanej liną do pala nadbrzeżnego. Niespodzianie prąd wody przyniósł pień drzewa, który uderzył w linę i przerwał ją, zaczem i łódką popłynęła wodą. Prąd poniósł łódkę na środek rzeki, która tu ma już szybki pęd — a dzieci wiosłami nie umiały się obchodzić, podniosły tylko rozpaczliwy krzyk. Mnóstwo ludzi po obu brzegach widziało tę straszną scenę, jak łódka coraz prędzej pędziła ku wodospadowi. O ratunku nie było mowy. Jeszcze kilka sekund — a łódka zniknęła w spienionych odmętach. Kilka mil poniżej wodospadu wyłowiono zmiażdżone zwłoki obojga dzieci.

postawą polskiej reprezentacyi przemawiały przedewszystkiem poważne bardzo względy rzeczowe. Najpierw więc Koło uważało nowe powiększenie i tak już olbrzymiej siły zbrojnej Niemiec jako zbyteczne i bynajmniej nie uzasadnione obecnem położeniem międzynarodowem. Powtóre zaś przeciwne było obarczaniu nowymi i olbrzymymi ciężarami ludności, upadającej już pod brzemieniem dotychczasowych podatków. Zważyć zaś należy, że polskiej ludności ciężary te w dwójnasób dają się we znaki. Nagrodę bowiem za ofiary krwi i mienia, jakie ona ponosi na równi z ludnością niemiecką, stanowi dla niej ucisk i prześladowanie. Innej w obecnych warunkach postawy Koła nie zrozumiałoby i nie uznałoby nasze społeczeństwo.

Teatr krakowski we Lwowie.

Miesięczna gościna teatru krakowskiego była jednem pasmem sukcesów — i przyniosła chlubę wielkiemu artyście i dyrektorowi, jakim jest Solski — i jego drużynie.

W „Słowie Polskiem“ czytamy takie *resumé* z powodu ukończonych występów krakowskiej trupy:

„Zespół krakowski pod przewodem Ludwika Solskiego opuścił wczoraj nasze miasto, uwożąc z sobą wraz z laurami wielką, serdeczną i szczerą sympatyę Lwowa. Lwów jest skłonny do entuzyazmów, lecz niezbyt trwały w sentymentach, tem więcej przeto powinna sobie drużyna krakowska cenić nasze sympatye, że trwały długo i pragnęły za wszelką cenę przedłużenia, szczerze bowiem pragnęła publiczność lwowska dalszego ciągu gościny krakowskiego teatru. Teatr krakowski zdobył ją sobie przebojem, rozmiłował w teatrze i rozkapryszoną, przez premierowy snobizm zbieraną — przekonał o potrzebie „wielkiego repertuaru“. Repertuar krakowskiego teatru jest godzien wielkiej czci i tego szacunku, którego nie mogła sobie nigdy zyskać przypadkowość repertuaru lwowskiego.

Jednem słowem — teatr krakowski zdobył sobie nasze miasto, bez trudu; krytyka dała temu wyraz dobitny w prasie, publiczność zaś w szeregu głośnych owacyi, które były nikłym wyrazem tego, co teatr czuł, co chciał powiedzieć pod adresem krakowskiego zespołu. Najgorętszy dano temu wyraz w dwóch ostatnich dniach pobytu krakowskich gości; sądząc po burzliwem brzmieniu oklasków, mógł teatr krakowski gościć u nas bez terminu i mógłby mieć — jak było dotąd — każdy spektakl wysprzedany. Oklaski ozwały się najgłośniej w poniedziałek, kiedy na scenie naszej ukazała się po raz ostatni najwspanialsza dziś w Polsce aktorska para: Solscy. Co tylko można wypowiedzieć w długim, burzliwym oklasku, to im powiedziano — wczoraj zaś wywołano przed kurtynę Solskiego, o którego obecności w teatrze ktoś się dowiedział i któremu za niezmordowaną pracę, za wielki, owocny trud, za wszystko piękne, co przed naszemi roztoczył oczyma — publiczność złożyła hołd. Inicyatorem zaś tej owacyi był prezydent miasta p. Neumann, który całą kwietną łąkę rozesłać polecił na scenie, na uczczenie największego w Polsce aktora i wspaniałego reżysera, którego Warszawa — na wagę złota go mierząc — zabrała scenie krakowskiej.

Wytknąwszy zespołowi krakowskiemu błędy i niedomagania, uważamy, że nie warte one są wspomnienia w stosunku do zalet, owych cudownych zalet, któremi stoi teatr krakowski, jedyny dziś z polskich teatrów, mający w murach swoich żywe serce i czującą duszę. Jest to dziełem Ludwika Solskiego, któremu Kraków więcej jest winien, niźli przypuszcza, patrząc przez złośliwie zezujące szkła artystycznych komisyi. Solski może sobie wprawdzie powiedzieć modą Ludwika XIV — że „teatr — to ja“ — lecz tego on nie powie, chętnie i z radością dzieląc się wspaniałem lwowskiem zwycięstwem ze swoją drużyną artystyczną, wśród której niewiadomo co bardziej czcić należy: talenty czy karność i posłuch.

Wystawa pamiątek 1863 r. we Lwowie.

Urządzona w pałacu sztuki na placu powystawowym we Lwowie wystawa pamiątek 1863 roku obejmuje sal 15.

Pierwsza sala główna, w środku znajdująca się, mieści olbrzymi obraz Sochaczewskiego, przedstawiający pochód na Sybir, oraz szereg obrazów Sochaczewskiego i innych malarzy. Widzimy tam piękny portret Grottgera, a dalej przepiękne płótna Pruszkowskiego. Dalej tę salę wypełniają biusty znakomitych mężów powstania styczniowego, dłuta Błotnickiego, Chodzińskiego i Blaschego.

Sala wielka na prawo mieści ściśle wystawę obrazów Sochaczewskiego z martyrologii polskiej na Sybirze zaczerpniętych. Jest to pierwsza zupełna wystawa dzieł tego niezwykłego malarza-patryoty, długoletniego wygnańca sybirskiego. Ma ona poprostu znaczenie dokumentów.

Wokół tej sali idą wieńcem drobniejsze sale: pierwsza z olbrzymim biustem Grottgera zapełniona jest reprodukcyami jego dzieł, druga zawiera obrazy Górskiego, trzecia sala wypełniona jest pięknemi obrazami malarza-powstańca Benedyktowicza, który w powstaniu stracił obie ręce, czwarta sala zawiera podobizny przyjaciół i nieprzyjaciół w roku powstaniowym, oraz niezmiernie ciekawą kartę strategiczną genaralnego sztabu powstańców — piąta sala, nazwana salą sybiraków mieści szereg szkiców Sochaczewskiego, oraz innych szkiców i obrazów z Sybiru, a dalej ubrania i kajdany skazańców politycznych.

Salę szóstą wypełniają zbiory p. Krzemienieckiego, wraz ze spisanymi przez niego życiorysami wybitnych mężów powstania styczniowego. — Siódma sala robi niezwykłe wrażenie: wybita kirem — mieści klepsydry wszystkich, którzy zginęli w okresie przedpowstaniowym — więc między 1860 a 1863 r. Salą ósma, to sala zdarzeń 63 roku i echa, jakie wywołały one w ilustrowanej prasie zagranicznej.

Po drugiej stronie sali głównej, na lewo

wielka sala mieści portrety dowódców, sztandary i broń. Wokół obiegają ją cztery sale mniejsze: pierwsza to sala pamiątek po manifestacyach przedpowstaniowych i okresu żałoby narodowej, obok tego mieszczą się pamiątki po generale Hyedenreichu-Kruku, po Langiewiczu i Gillerze.

Następna mała salka mieści podobizny niewiast polskich, czynnych w powstaniu i jego pracach organizacyjnych — dalej dokumenty, odnoszące się do udziału duchowieństwia w powstaniu a wreszcie dokumenty powstania, wiążące się ze sprawą ludową. Salka trzecia mieści dokumenty Rządu narodowego, liczne portrety członków Rządu i organizacyi prowincyonalych, a wreszcie pieczęcie rządu i literaturą konspiracyjną. Ostatnia salka, czwarta, ilustruje udział Lwowa w powstaniu styczniowem.

Karykatura z roku 1863.

Konwencya prusko-rosyjska.



Serdeczni przyjaciele Polaków to sprzymierzeni Prusacy i Moskale. Miłość, braterstwo i wspaniałomyślność, oto ich przymioty, względem Polaków.

* * *

Karykatura powyższa wyjęta z tygodnika „Postęp“ redagowanego przez A. Grottgera — i dzisiaj jeszcze nie straciła swej aktualności.

Zajęcie góry Athos.

Rzymski „Secolo“ podaje interesujące wiadomości od korespodenta swego p. Lucyana Magrini, dotyczące zajęcia góry Athos przez Rosyę. Pomiędzy rosyjskimi i greckimi mnichami, którzy tworzą niejako republikę mniszą na górze Athos, istniały już od dłuższego czasu poważne różnice zdań. Jedni z nich twierdzili mianowicie, że imię Jezus jest identyczne z nazwą Boga, inni byli zdania, że jest to starożytne imię hebrajskie nadawane różnym śmiertelnym i samo w sobie to imię nie ma nic wspólnego z boskością.

O problem ten powstawały ciągle spory. Mnisi greccy w liczbie 3000 i rosyjscy w 4000 byli ciągle w niezgodzie.

Kłótnie te dały rządowi rosyjskiemu powód do interwencyi. Pewnego dnia ukazał się około góry Athos rosyjski okręt stacyonowany w Konstantynopolu, z rządową komisyą rosyjską na pokładzie.

Komisya ta miała za zadanie przeprowadzić szczegółowo śledztwo w sprawie sporów między mnichami. W ślad za komisyą, przybił do brzegów Athos parowiec, wiozący 120 kozaków z garnizonu odeskiego, którzy pomimo protestu greckiego komendanta placu wysiedli na brzeg.

Mnisi greccy wysłali natychmiast delegatów do greckiego ministra sprawiedliwości do Salonik i do gubernatora macedońskiego. Delegaci owi zanieśli skargę na postępowanie rządu rosyjskiego.

O tej jedynej w swoim rodzaju rzeczypospolitej mnisiej podaje jedno z pism warszawskich następujące szczegóły:

Jeżeli wejrzymy na mapę, bardzo łatwo odnajdziemy Athos. Jest to jeden z trzech wązkich skrawków ziemi, związanych z półwyspem Chalcedońskim (Chalkidike) a najbardziej na wschód wrzynających się w morze Egejskie.

Ponieważ państwa bałkańskie, zarówno jak i Rosya wywierały silny wpływ na Athos i otaczały go swoją opieką, przeto dewastacyjna gospodarka turecka nie odcisnęła tutaj takiego piętna zniszczenia, jak na innych ziemiach, podlegających berłu sułtana. Pozostały do dzisiejszego czasu piękne lasy, co jest wielką rzadkością na Wschodzie.

Półwysep Athos jest górzysty. Najwyższe szczyty dosięgają do 6 tysięcy stóp. Wśród tych gór i lasów rozrzucone są klasztory z zakonnikami wyłącznie należącymi do kościoła wschodniego. Jest to rzeczpospolita, w ścisłem tego słowa znaczeniu, mnisia. Zamieszkana wyłącznie przez mnichów w liczbie 10.000 posiada swoje własne prawa, swoje tradycye, które do tego czasu w całości były zachowane przez rząd turecki.

Przedstawiciel rządu tureckiego, kajmakan czyli naczelnik okręgu, zamieszkujący w miasteczku Karyas, zupełnie nie wtrąca się ani do życia wewnętrznego w klasztorach, ani do żadnych innych spraw poza klasztorami. Jego stanowisko jest synekurą. Zbiera w ciągu roku około 15 tysięcy rubli podatku na rzecz państwa i na tem kończy się cała jego działalność. Podatek ów wypłacają klasztory z wielką chęcią, aby w ten sposób nie dawać powodów władzom świeckim do ingerencyi w życie klasztorne mnichów.

Reguła zakonna na Athosie jest podwójnego typu. Są tutaj zakonnicy, mieszkający razem w klasztorach i pustelnicy rozproszeni po dzikich i częstokroć mało dostępnych kniejach. Pierwsi, jako zorganizowani i pracujący dla wspólnego dobra, są zamożni, natomiast drudzy bardzo ubodzy i żyją tylko z jałmużny pierwszych. Pustelnicy mieszkają po większej części w naturalnych jaskiniach i cały prawie czas poświęcają bogomyślności.

Co do narodowości, najwięcej jest Greków, bo aż cztery tysiące. Wpływy jednakże Rosyi są silniejsze, aniżeli Grecyi wskutek tego, że zakonnicy pochodzący z krajów słowiańskich na Bałkanach, to jest z Bułgaryi i Serbii w liczbie również blisko cztery tysiące są zdeklarowanymi zwolennikami Rosyi. Ci ostatni wraz z Rosyanami, których liczba wynosi dwa tysiące, stanowią absolutną większość. Pod względem więc przekonań politycznych mnichów atoskich możemy podzielić na dwie grupy, a mianowicie na Rosyan i sympatyków Rosyi i na Greków, którzy są wielkimi antagonistami wpływów rosyjskich. Antagonizm Greków do Rosyi oparty jest na gruncie czysto religijnym.

Organizacya życia religijnego tudzież „miejsca święte“ na bliskim Wschodzie jeszcze do połowy zeszłego stulecia należały prawie wyłącznie do Grecyi. Od jakiegoś czasu skutkiem napływu Rosyan, Grecy systematycznie zaczynają tracić swoje placówki i tutaj też spoczywa źródło niechęci. Najwydatniejszą taką placówką na Athosie jest rosyjski klasztor św. Pantalejmena, w którym mieszka 2000 mnichów.

Athos tak jest zarezerwowany dla mnichów, że wstęp tutaj dla płci żeńskiej jest absolutnie wzbroniony.

Celibat.

Warto dosłuchać, co pisze bardzo wybitny uczony i dziennikarz szwedzki S. F. Steffe w czasopiśmie niemieckiem „Politisch-antropologische Revue“.

Wśród wielu ludów pierwotnych człowiek nieżonaty nie posiada pełnego prawa obywatelskiego. Wszyscy patrzą się na niego z pewnem lekceważeniem. Według przekonania ogólnego los jego nie będzie także lepszym i w życiu przyszłem. W starożytnem państwie Peru małżeństwo obowiązywało każdego mężczyznę w chwili, gdy doszedł do pewnego wieku. Taksamo ustawy plemienia „manu“, zawierają podobne postanowienia. Również u starożytnych Persów, Greków, Rzymian i Żydów zawarcie związku małżeńskiego równało się obowiązkowi społecznemu i religijnemu. Co się tyczy mahometan, to mężczyzna wyznania mahometańskiego spełnia „połowę przykazania swojej religii, z chwilą, gdy się ożeni“.

W oczach Chińczyków i Hindusów największym nietaktem, którego się mógł dopuścić młodzieniec, najgorszym brakiem poczucia obowiązków, jest niewstępowanie w związki małżeńskie. Koreańczycy traktują mężczyznę nieżonatego jako jednostkę niedojrzałą i zasługującą na lekceważenie.

Coprawda nie brakuje w wielu razach, n. p. u Greków i Rzymian wskazówek, że to interes społeczeństwa wymaga, by ludność się silnie pomnażała i równocześnie otrzymywała starannie wychowanych obywateli. Ta potrzeba społeczeństwa wyrosła na zupełnie świadome źródło poglądów w sprawie potrzeby zawierania małżeństw, tudzież na źródła opinii o mężczyznach nieżonatych. A równocześnie obok tej świadomości grał także rolę popęd nieświadomy samozachowawczy, albo też popęd do rozszerzania potęgi danego ludu, popęd, który na zewnątrz przybierał formę bądź nakazu religijnego, bądź nakazu ustawowego, obowiązującego danego mężczyznę do zawierania związków małżeńskich.

Zresztą nie chodziło tutaj tyle o samo małżeństwo, ile o otrzymanie potomstwa. Dowodem najlepszym jest obowiązek w narodzie chińskim, obowiązek mający znaczenie ustawy: każdy Chińczyk żonaty, którego żona po osiągnięciu 40 roku nie miała dziecka, jest obowiązany wziąść drugą żonę, przyczem pierwsza żona jest obowiązana żyć z drugą żoną w zupełnej zgodzie i harmonii. Z tego wynika, że konieczność posiadania dzieci gra większą rolę, niż samo małżeństwo.

Natomiast równocześnie w tych samych narodach, które uważają małżeństwo za obowiązek konieczny dla wszystkich przeciętnych mężczyzn i kobiet, natrafiamy na pojęcie, że osobistości, wykonujące czynności wyznaniowe i rozmaite sztuki magiczne, muszą być wolnemi od obowiązków małżeńskich. I tak, najrozmaitsze ludy pierwotne Ameryki posiadają kapłanów i czarodziejów, którym nie wolno się żenić. Obowiązkowo muszą oni być nieżonatymi. Ten obowiązek sięga tak daleko, że tym kapłanom i czarodziejom nie wolno się dotykać kobiety, choćby przez podanie ręki. W przeciwnym razie grozi im śmierć nienaturalna. Ową śmierć sprowadzają na nieposłusznych kapłanów moce nadprzyrodzone. U niektórych ludów w razie, jeżeli kapłan, przekraczający zakaz stykania się z kobietami nie umrze śmiercią nienaturalną, w takim razie lud sam wydaje na niego wyrok i wykonuje go z niesłychanem okrucieństwem. Warto zresztą przypomnieć westalki rzymskie, które karano śmiercią w razie, jeżeli je schwytano z mężczyzną. Podobne przepisy obowiązywały u starożytnych ludów Ameryki południowej i środkowej kobiety, które pełniły służbę w świątyniach. Podobieństwo w tym wypadku sięga tak daleko, że owe kobiety, pełniące służbę w świątyniach, musiały unikać mężczyzn przez cały czas urzędowania, otrzymywały natomiast pozwolenie na wstępowanie w związki małżeńskie w chwili, gdy ustępowały ze służby. W Peru, Meksyku i Yucatanie groziła podobnie, jak westalkom rzymskim straszna kara śmierci wszystkim kapłankom, które łamały obowiązek czystości, natomiast te, które wiernie spełniały obowiązujące je nakazy, cieszyły się wielkiem poważaniem i odbierały oznaki głębokiego poszanowania. Taksamo i teraz jeszcze wśród pierwotnych ludów afrykańskich, istnieją kapłanki, którym nie wolno zawierać związków małżeńskich. Starożytni Grecy i starożytni Persowie posiają również podobne instytucye nieżonatych kapłanów i niezamężnych kapłanek.

Widocznie instynkt pierwotnej ludzkości powiadał tym narodom, że mężczyzna, lub kobieta, pełniąc służbę w świątyni, musi się oderwać myślą od rzeczy ziemskich i skoncentrować całą swoją energią duchową w pełnieniu obowiązków kapłańskich.

Nowy bil antiimigracyjny w Stanach Zjednoczonych

W senacie waszyngtońskim ukuto nowy projekt antiimigracyjny. Twórcą jego jest przewodniczący komisyi dla spraw imigracyjnych w senacie, senator Dillingham, autor wstrzymanego w lutym b. r. przez b. prezydenta Tafta bilu, wykluczającego od lądowania analfabetów. Kiedy ostatni projekt przeciwimigracyjny upadł, senator Dillingham zapowiedział zaraz wniesienie nowego bilu i — słowa dotrzymał.

Nowy bil ma ograniczyć imigracyę na zasadzie procentowości. Nie wolno byłoby wpuszczać do Stanów Zjednoczonych w ciągu roku więcej przybyszów danej narodowości, nad 10 procent liczby, która mieszka już w Unii. Nowy ten projekt pozornie nie jest zbytnio surowym; w praktyce wszelako gardziłby silnie w imigracyę. Rząd bowiem obliczenia swoje opierałby na urzędowym cenzusie, który jest prowadzony nierzetelnie. W Stanach Zjednoczonych, n. p. ponad wszelką wątpliwość mieszka najmniej trzy miliony Polaków, a spis urzędowy wykazuje ich niespełna pół miliona. W Buffalo, gdzie mieszka 80 tysięcy Polaków, według cenzusu rządowego istnieją Anglicy, Niemcy, Francuzi, Rosyanie, nawet Austro-Węgrzy(!), ale Polaków niema ani jednego.

Projekt ustawy pomija narody zachodnio-europejskie, a dotyczy imigrantów z południowej i wschodniej Europy, a także zachodniej Azyi. Ograniczenie nie odnosi się do takich przybyszów, którzy jadą do Unii z wizytą, albo do najbliższych krewnych; nie stosuje się ono również do uczonych, fachowych zawodowców i kupców. Sekretarz departamentu pracy ma też posiadać władzę odrzucania przybyszów w takiej liczbie, jaką uzna za stosowną.

Z góry już widocznem jest, że ostrze bilu skierowano przeciwko imigrantom z Austryi, Węgier i Włoch, które to kraje w ostatnich latach dają Stanom Zjednoczonym największy procent imigrantów. Z Austro-Węgier przybywa do Unii 220 tysięcy imigrantów; wedle projektowanej ustawy wpuszczanoby tylko 167 tysięcy rocznie. Włoskie przychodźtwo obcięłoby z 207 tysięcy na 134 tysiące imigrantów rocznie. Na ograniczeniu tem nic nie straciłaby Rosya i kraje zachodniej Europy. Wszystkie one mają mniejszą imigracyę do Unii, aniżeli 10 prc. liczby mieszkających już tam rodaków.

O ile bil, zamieniony w ustawę, dotknąłby polskie wychodźtwo? Ograniczyłby on wychodźtwo z Galicyi na równi z emigracyą z innych krajów austryackich, nie przyniósłby natomiast zmiany w wychodźtwie z Królestwa Polskiego, oraz z pod zaboru pruskiego.

Czy nowy projekt przeciwimigracyjny senatora Dillinghama przejdzie, to jeszcze pytanie. Wszelako sytuacya zdaje się być bardziej niebezpieczną, aniżeli za poprzedniego bilu, a to z dwóch powodów: bil, chociaż kryje niebezpieczną treść, jest pod względem formy łagodny, a prezydent Wilson wsławił się za czasów swego gubernatorstwa w stanie nowojorskim, jako zdecydowany, a nawet zawzięty przeciwnik imigracyi, a w szczególności słowiańskiej i polskiej, zamiast której wolałby — jak się raz wyraził — nawet imigracyę chińską. Być jednak może, że prezydent Wilson, zmienił dotychczas swoje urzekonania w tym względzie.

Jenerałowie i prosty żołnierz.

Wprowadzenie z powrotem trzyletniej służby wojskowej we Francyi, napotyka na wielkie trudności, zwłaszcza, że socyaliści rozwinęli przeciw temu bardzo żywą agitacyę, w której biorą udział nawet wyżsi oficerowie.

Niedawno przeciw trzyleniej służbie wojskowej zwołało wielki wiec pięciu jenerałów: Percin, Rouvray, Pedoy, Gogard i Peique! Pierwsi trzej znajdowali się estradzie, dwaj ostatni jenerałowie stawili się na zgromadzeniu. Przewodniczył profesor Sorbony Seailles a jenerał Percin zabierał głos tuż po socyalistycznym pośle Thomas.

Jenerał Percin dowodził, iż armia przy trzyletniej służbie wojskowej będzie słabszą niż przy dwuletniej. Żołnierz, który w trzecim roku służby nie awansuje na podoficera, jest złym żołnierzem. Nudzi się. O bitności wojska nie rozstrzyga ilość ale moralny stan żołnierzy. Jenerał tłumaczył idee Jauresa, przywódcy socyalistów o organizacyi milicyi i wyzyskaniu rezerw, twierdząc, iż rezerwiści z powodu swej wytrzymałości są lepszymi żołnierzami. Co się tyczy nagłego najazdu Niemiec, Percin uważa go przy dzisiejszym stanie i systemie mobilizacyjnym za niepodobieństwo.

Socyalista Thomas przemawiał przeciw przestarzałym już ideom rewanżu za ostatnią wojnę i klęskę francuską, poczem uczestnicy zgromadzenia rozeszli się, śpiewając hymn międzynarodowy.

Skutki tej „jeneralskiej“ agitacyi drastycznie ilustruje „Autorite“, publikując otwarty list żołnierza Biffin'a do jenerała Pedoy'a.

— Czytałem także w dziennikach — pisze między innemi Biffin — żeś pan, panie jenerale, na zgromadzeniach przemawiał przeciw trzyletniej służbie wojskowej, że pan idzie rękа w rękę z Jaures'em i z tym, których dla odróżnienia od nas, nazywa się intellektualistami. Czytałem na murach plakat „Apel do ziemi“, w którym ładnie pan urządził cały sztab jeneralny i organizacyę armii, plakat podpisany pańskiem nazwiskiem i tytułem...

Wobec tego powiedziałem sobie w końcu: — Kochany Briffin'ie i ty tam możesz pójść na to zgromadzenie...

Poszedłem tam panie jenerale, i patrzcie, dostałem za to pięć lat więzienia...

A jeśli kiedy spełniło się życzenie Herve'go, jeśli kiedy trójbarwny sztandar ściągnięto w gnoisko, to stało się to wówczas, kiedy pan, Rouvray, Godard i Percin pierwszy raz złotych jego frendzli ośmieliliście się dotknąć swemi rękami.

Podpisano: Biffin, żołnierz 2-giej klasy.

„Entente cordiale“ w poezyi.

Znakomity pisarz angielski Rudyard Kipling napisał entuzyastyczną odę na cześć Francyi z powodu wizyty w Londynie prezydenta Rzeczypospolitej. Pisma francuskie przypominają, że poemat Kiplinga jest symbolem zmiany, jaka zaszła w usposobieniu Anglików względem Francuzów. Kipling jeszcze przed kilkunastu laty dość nieprzychylnie odzywał się o Francuzach w swoich utworach. W „Księdze Dżungli“ Francuzi są reprezentowani przez małpy gadatliwe, niespokojnie, zadowolone z siebie i chełpliwe, mówiące: „Tak, jak my sądzimy dzisiaj — jutro taksamo cała dżungla rządzić będzie“.

Teraz przedstawia Kipling, jak dwa współzawodniczące ze sobą narody, które w przeciągu tysiąca lat nauczyły się wzajemnie szanować na polach walki dziś sprzymierzone, powołane są do wspólnego dzieła pokoju europejskiego. Dlaczegóżby — woła — miały dziś jeszcze przekonywać siebie o swej odwadze i żywotności bojowej? Czyż nie zaznały w ciągu długiego pojedynku wieków ubiegłych, wszelkich udręczeń i wszelkich nadziei, czyż nie doznały zadowolenia dumy własnej, jakiej dostarcza zwyciężonemu uwielbienie zwycięzcy?

Teraz obydwa narody nie są dla siebie zagadką, przekonały się, iż są niezwyciężone. A jeśli dziś mają na nowo spleść się i uderzyć o siebie ich ciała, to niech to będzie w celach związku, który nakaże wszystkim poszanowanie wolności ludów. „Francyo! — woła Kipling. — Ty, coś znała wszelkie możliwe nieszczęścia, które przezwyciężałaś dlatego, żeś nosiła w sobie radość rzeźką życia, wieczysty puklerz Galii, niepowstrzymana w przepychu, niesłabnąca w wysiłku, straszna siłą, czerpaną z twej ziemi, wiecznie płodnej, ty, co jesteś najsurowszym sędzią własnej mocy, narodzie o czarującym umyśle, co pierwszy idzie za prawdą nową i ostatni porzuca prawdy stare, Francyo, ukochana przez wszystkie dusze wrażliwe na braterstwo ludzkie, któremu służysz“... Tak brzmi oda Kiplinga ku czci *entente cordiale.*

Niebo astronomiczne w lipcu.

Niebo gwiaździste także w lipcu nie da się podziwiać w całej swej okazałości, gdyż długotrwający zmierzch najmniej się do tego nadaje. W każdym razie już po dziesiątej widoczne są jaśniejsze gwiazdy letnie, mianowicie: Arkturus w konstelacyi Bootes, Atair w konstelacyi Orła, Deneb w konstelacyi Łabędzia i Wega w Lirze. Gdy w połowie miesiąca skierujemy wzrok ku stronie północno-zachodniej po godzinie dziesiątej, zobaczymy Wielką Niedźwiedzicę a w przedłużeniu jej dyszla bardzo jasną gwiazdę, Arkturus w konstelacyi Bootes, o barwie żółtawo-czerwonej; gwiazda ta tak bardzo jest od ziemi oddalona (250 bilionów klm.), iż jej światło potrzebuje czasu 26 lat, aby dostać się do ziemi naszej.

Nisko w stronie północno-zachodniej widać nad horyzontem konstelacyę Lwa w kształcie trapezu, którego najjaśniejsza gwiazda Regulus, podwójna gwiazda o barwie niebieskawo-białej, oddala się od ziemi z chyżością 30 klm. na sekundę. W stronie północno-wschodniej widać u zenitu konstelacyę Liry z jasną Wegą, równie gwiazdą podwójną, lecz o barwie czysto białej, której światło potrzebuje 16 lat (160 bilionów klm.), aby dostać się do ziemi naszej. Dalej w tej samej stronie znajduje się konstelacya Łabędzia w kształcie krzyża, a niżej konstelacya Kasyopei w kształcie łacińskiego W z gwiazdą. Nowa Kasyopea odkrytą została w wieku XVI.

W stronie południowo-wschodniej znajduje się konstelacya Orła z jej jaśniejącem słońcem, Atair, gwiazdą podwójną o własnym biegu. Nisko w stronie południowo-wschodniej widzimy konstelacyę Strzelca, w której się obecnie znajduje największy i najjaśniejszy ze wszystkich płaneta, Jowisz, który świeci jasno przez całą noc. Więcej na zachodzie jest konstelacya Panny z gwiazdą stałą Spiką i konstelacya Niedźwiadka z jasną gwiazdą Antares, gwiazdą podwójną o silnie czerwonej barwie.

Płanety w lipcu dadzą się lepiej obserwować, aniżeli w czerwcu. Najbliższy słońca, Merkury, w konstelacyi Raka nie jest dobrze widzialny, gdy tymczasem Wenus już o godz. 1 świeci nad wschodnim horyzontem, jako jaśniejąca gwiazda poranna. Wenus znajduje się w konstelacyi Byka i jest jedną z tych gwiazd, o której jeszcze niewiadomo, czy ten płaneta, podobnie jak Merkury, posiada wolny bieg, lub czy podobnie jak ziemia, szybko się obraca. Niedaleko od Wenus widomy jest na wschodniem niebie porannem płaneta Mars z dwoma przez wielką lunetę widocznymi księżycami, którego ukształtowanie powierzchni najwięcej przypomina naszą ziemię. Olbrzymi płaneta Jowisz, w konstelacyi Strzelca, świeci przez całą noc i zachodzi z końcem miesiąca tuż przed wschodem słońca. U Jowisza znamy aż ośm księżyców (trabantów), cztery jaśniejsze, które odkrył Galileusz i cztery mniejsze, tylko przez wielką lunetę widzialne. Otoczony systemem pierścieniowym płaneta Saturn znajduje się na niebie wschodniem blisko płanety Wenus. Saturn posiada dziesięć księżyców. Przez małą lunetę już można rozpoznać system pierścieniowy tego płanety.

Księżyc oddalony od ziomi o 385.000 klm., wykazuje następujące zmiany: dnia 4 przed południem nów, dnia 10 wieczorem pierwsza kwadra, dnia 18 rano pełnia, a dnia 26 przed południem ostatnia kwadra. Księżyc przedstawia wogóle ciało niebieskie, zupełnie wystygłe i pozbawione atmosfery, w swym biegu zależne od ziemi. Słońce występuje z konstelacyi Raka, aby wstąpić w konstelacyę Lwa i zbliża się zwolna do równika. W swej drodze słońce dnia 4 lipca znajduje się w swem największym oddaleniu od ziemi. Najnowsze badania wykazały, iż promieniowanie słońca ulega rozmaitym zmianom i wskutek tego należy uważać słońce jako gwiazdę zmienną. W lipcu ubywa dnia o 57 minut.

Niebezpieczeństwo podczas burzy.

Tak często notowane w dziennikach wypadki śmierci wskutek uderzenia pioruna zniewalają do zastanowienia się nad pytaniem: gdzie w czasie burzy grozi człowiekowi niebezpieczeństwo największe?

Dla mieszkańców miast nowoczesnych piorun jest stosunkowo najmniej niebezpiecznym. Nawet wysokie budynki, jak wieże kościelne i kominy, rzadko ściągają ku sobie wyładowaną elektryczność. Uchodzi to za pewnik, że telegraf i telefon w wielkich miastach niebezpieczeństwo, grożące od piorunów, nie tylko, że nie zwiększają, lecz nawet zmniejszają. Kto się więc schroni do budynku, złączonego z siecią telegraficzną lub telefoniczną, prawie że nie potrzebuje się obawiać pioruna. Badania naukowe stwierdziły, że w miastach, które są połączone z innemi miastami siecią telefoniczną, stosunkowo mniej jest wypadków uderzenia pioruna, niżeli w miastach bez takiej sieci telefonicznej; ponadto, wykazano, że, jeśli w takich, w sieć drutów zaopatrzonych miastach, zaszedł wypadek uderzenia pioruna, były to przeważnie miejsca, oddalone od instalacyi telefonicznych.

Inaczej ma się rzecz na wsi; tutaj budynki wysokie bardziej są wystawione na niebezpieczeństwo, a człowiekowi, który znajduje się na wolnem polu, grozi większe niebezpieczeństwo, aniżeli komuś, co przebywa w zamkniętem miejscu. Na największe niebezpieczeństwo naraża się ten, kto w czasie burzy chroni się pod drzewa, a prawdopodobnie i zawartość drzewa odgrywa tu rolę. Najbardziej na pioruny narażone są topole i dęby, mniej — wiązy i drzewa iglaste, najmniej buki. Wedle długoletnich badań, także ugrupownanie drzew (w rzędach, lub grupach) nie jest obojętne. Najczęściej piorun uderza w drzewa, które są ugrupowane w rzędy, przedewszystkiem więc topole przydrożne, t. zw. czarne topole. Drzewa iglaste wcale nie chronią przed piorunem (wbrew opinii ludu). Mylnem jest zdanie, iż podczas burzy nie należy chronić się do lasów. Doświadczenie poucza, iż w okolice leśne, zaopatrzone w drzewa jednakowej wysokości, piorun stosunkowo rzadko uderza, tylko w miejsca, wolne od drzew (polanki), lub gdzie pojedyńcze drzewa sterczą ponad resztę, prawdopodobieństwo jest większe.

Piorun, który w las uderzy, schodzi zawsze wzdłuż drzewa i jego korzeni do ziemi. Człowiekowi więc, który się podczas burzy schroni do lasu między drzewa, grozi mniejsze niebezpieczeństwo, aniżeli gdy się schroni podczas burzy pod odosobnione drzewo.

Historya o Kubie Rozpruwaczu.

Nie wiadomo było dotychczas, gdzie się ukrywa słynny swego czasu potwór-przestępca, przezwany „Kubą-Rozpruwaczem“. Były szef tajnej policyi londyńskiej, sir Merville Macnaghten w pamiętnikach, wyszłych świeżo, opowiada o nim, co następuje:

Musimy przypomnieć, że w roku 1888, od kwietnia do września znaleziono 11 trupów kobiecych w dzielnicy londyńskiej White Chapel — zawsze na jednem i tem samem miejscu i nieodzownie z poderżniętem gardłem, rozprutemi wnętrznościami i o jednej i tej samej godzinie. Nie dość na tem, morderca w wigilię dnia każdej zbrodni zapowiadał ją policyi, na tych uwiadomieniach podpisując się „Kuba Rozpruwacz“. Mimo to, nie zdołano ani razu jego krwawym zamierzeniom przeszkodzić.

Przy zwłokach ostatniej z zamordowanych kobiet znaleziono papierową torbę po winogronach. Na torbie wydrukowana była firma składu. To wprowadziło na trop mordercy. Dowiedziano się, że winogrona kupowała kobieta młoda i ładna w towarzystwie wysokiego mężczyzny z wąsami i brodą; ubrany był elegancko.

W pół roku potem, pewnego rana policya, szukając innego przestępcy, otoczyła jakiś dom przy White Chapel. Musiano czworo drzwi wyłamać, lecz gdy wtargnięto do obronnej fortecy złoczyńcy, ujrzano — trupa. Był to, wedle opisu, „Kuba Rozpruwacz“. Popełnił widocznie samobójstwo. Ukrywano tę sprawę w tajemnicy, żeby nie kompromitować rodziny, podobno bardzo szanowanej i znanej. Autor pamiętników nazwiska jej nie wymienia.

Chirurgia z czasów epoki kamiennej.

Wytrwała praca prehistoryków, która wydobywa na światło dzienne wiele ciekawych dokumentów z najdawniejszych czasów, dokonała również licznych odkryć z zakresu pierwotnych chorób ludzkich o ile dadzą się one wykazać na podstawie nielicznie zachowanych szkieletów

Osobliwa metoda usypiania dzieci.



W wioskach indyjskich położonych na stokach Himalayów, panuje osobliwy sposób usypiania małych dzieci, umożliwiający matkom zajmowanie się zwykłemi zajęciami domowemi. Oto mątki kładą dziecię pod małą rynnę z trzciny bambusowej tak, że woda cienką strugą spływa na tylną część głowy dziecięcia, jak to rycina uwidocznia. Już po kilku minutach dziecię zasypia a sen trwa przez 6—7 godzin, jak długo woda spływa. Pewien badacz europejski, któremu opowiadano o tej metodzie oświadczył że metoda ta wielce przypomina średniowieczne tortury i że nie radziłby europejskim matkom stosować tę metodę, gdyż mogłaby ona snadnie wywołać poważne zaburzenia systemu nerwowego dziecka, nie mówiąc już niebezpieczeństwie przeziębienia.

praczłowiek. Naturalnie, że może tu być mowa jedynie o naruszeniu kości, ale nawet w tych szczupłych ramach można spotkać się z pewną różnorodnością objawów chorobliwych. Szczególnie poświęcili się tym badaniom francuscy uczeni. Niedawno zademonstrował M. Arcelin w Towarzystwie medycznem w Lyonie okaz, pochodzący ze sławnej stacyi Solutre: kręgosłup, który uległ chorobie t. zw. uwiądu. Niestety, brak danych do ustalenia czasu, z którego okaz pochodzi. Wyraźnie widoczne jest miejsce, gdzie nastąpił zrost złamania, przy 7, 8 i 9 kości kręgowej. Inny okaz pochodzący bezsprzecznie z neolickiego peryodu, a przynależny do szkieletu dorosłego mężczyzny, wykazuje podobne uszkodzenia, oraz ślady nacieków. Również na czaszcze widoczne były ślady uszkodzenia: na przodzie głowy rozpoznać można ślady zabliźnień po dokonanej trepanacyi.

Wogóle znajdujemy wiele dowodów na fakt, iż w przedhistorycznej epoce dokonywano licznych operacyi czaszki ludzkiej. Pierwszy odkrył te przedhistoryczne zabiegi chirurgiczne Pruniere w roku 1874, za nim zaś stwierdzili to samo: generał Faidherbe w Rohnia (Algier), Engelhardt na wyspie Folste i wielu innych.

Baron de Baye podaj opis wykopalisk, dokonanych w neolickich grotach Petit Morin; z pośród pięciu odnalezionych tam czaszek, na dwóch znaleziono ślady trepanacyi. Operacyi dokonywano zapomocą ostro wyszlifowanych krzemieni, którymi przepiłowywano czaszkę. Przyczyny tak licznych trepanacyi nie zdołano ustalić. Dr. Rebout wykazał na czaszcze starej kobiety, która nosiła ślady dwukrotnej trepanacyi, że spotykało się wypadki paraliżu tak zwanych centr ruchowych. Sposób przeprowadzenia tej operacyi świadczy o doskonałej technice chirurgicznej. która nie ustępuje, w tym specyalnym wypadku, w niczem dzisiejszej. Spotkać można liczne wypadki uszkodzenia kości. Znany jest wypadek zagojenia rany, powstałej wskutek wtargnięcia ostrza strzały do kości łokciowej. Liczne przykłady złamania kości świadczą o starannem pielęgnowaniu wypadków i opatrywaniu ran i to do tego stopnia, iż według orzeczenia dr. Broca, niejeden nowoczesny chirurg byłby zadowolony z podobnych rezultatów swych zabiegów.

Ciekawe i skomplikowane wypadki i złamania kości, oraz sprawne ich leczenie, wskazują na wysoki poziom, na jakim znajdowała się chirurgia w czasach przedhistorycznycc.

Ze świata.

Najmłodszy żołnierz Bułgaryi. Na ulicach Sofii wzbudza zaciekawienie 14-letni, ogorzały żołnierz, noszący odznaki kapralskie i ozdobiony krzyżem za waleczność. Jest to najmłodszy żołnierz armii bułgarskiej, 14-letni Nikola Minkow, syn pewnego urzędnika bankowego. Gdy wybuchła wojna z Turcyą, Nikola — wówczas uczeń 4-tej klasy gimnazyalnej — uciekł ze szkoły i bez pozwolenia rodziców zaciągnął się jako ochotnik do armii. Odbył całą kampanię i odznaczył się kilkakrotnie na polu bitwy, wśród najgorętszej walki. To też gdy po zawarciu pokoju przystąpiono do rozdawnictwa odznaczeń, cała kompania wskazała na Nikolę jako na bohatera. Nikola wyruszył obecnie na nową wojnę z Serbami.

Siedmiu skazańców. W Moskwie zakończył się w sądzie wojennym proces siedmiu więźniów z więzienia butyrskiego za bunt i zabójstwo dozorcy. Sąd skazał wszystkich siedmiu oskarżonych na karę śmierci przez powieszenie. Byli to więźniowie kryminalni, jeden tylko polityczny, Polak, Józef Wróblewski. Gdy w samo południe sąd wszedł na salę z wyrokiem, zapanowała cisza grobowa. Żona Wróblewskiego, blada jak płótno, wpija się oczami w męża... Padają słowa: „na karę śmierci przez powieszenie“...

— Siedmiu!... — słychać wzruszone szepty. Nikt nie słucha dalszej części wyroku.

Skazańcy bladzi, lecz spokojni. Wróblewski do drżących nerwowo ust przykłada rękę i przesyła żonie pocałunek. Biedna kobieta wstrzymuje się ostatkiem sił od płaczu, lecz nagle przeszywa salę strasznym krzykiem:

— Mamo! Mamo!... Józek!...

Na sali rozlegają się histeryczne okrzyki i płacz kobiet. Obrońca oskarżonych oświadcza w imieniu skazańców, że wnosi skargę kasacyjną. Wróblewski w ostatniem słowie oświadczył, że uciec chciał istotnie, lecz w zabójstwie udziału nie brał i ręce jego nie są zmazane krwią.

Upały w Ameryce. Jak donoszą z Chicago, w ciągu ostatnich trzech dni zmarły tam 42 osoby wskutek porażenia słonecznego, W Pittsburgu (Pensylwanja), gdzie odbywa się obecnie zjazd weteranów z powodu uroczystości 50-lecia wojny pomiędzy Stanami północnemi a południowemi, kilkunastu uczestników pochodu pamiątkowego zmarło wskutek porażenia, znaczna zaś liczba omdlała. Upał jest tak silny, że w godzinach południowych wprost niebezpieczeństwem grozi przebywanie na słońcu. Nieznośne gorąco trwa i w nocy, tak, że w większych miastach ludność śpi na ulicach, dachach, pod namiotami, gdyż w domach niesposób wytrzymać. W Nowym Jorku pewien pomysłowy pastor, chcąc ściągnąć ubiegłej niedzieli publiczność do swojej świątyni, kazał poustawiać w niej wielkie bloki lodu, a paniom wchodzącym na nabożeństwo, rozdawał wachlarze.

Napad na pociąg. Przed kilku dniami na pociąg kuryerski idący z Rostowa do Ekaterynosławia napadli rozbójnicy, którzy, jak donoszą pisma rosyjskie, niemal doszczętnie obłupili większość podróżnych. Pociąg rozbójnicy zatrzymali przez ułożenie na szynach szeregu petard, poczem rozpoczęli strzelaninę z rewolwerów, co wywołało wśród poddanych popłoch tak straszny, iż wielu poczęło przez okna wyskakiwać z wagonów. Gdy po kilku minutach maszynista oprzytomniał i chciał ruszyć w dalszą drogę, okazało się, iż jest to rzeczą niemożliwą, gdyż rozbójnicy zatarasowali tor mnóstwem ciężkich podkładów. Po dokonanym rozboju, sprawy korzystając z ciemności nocnych zbiegli, ukrywając się w ciemnych lasach.

Wszelkie poszukiwania rabusiów nie odniosły skutku.

Skarby Konstantynopola, nagromadzone od wieków, strzeżone są pilnie przez Turków

Najkosztowniejszemi są klejnoty przechowywane w tak zwanym Nowym Pałacu czyli Tap-Kapu. Wzniósł go sułtan Machmet na upamiętnienie zdobycia tego miasta przez Turków (1453); rozszerzali i upiększali go późniejsi sułtani.

Cesarski skarbiec (Hazine-humaju) zawarty jest dziś w trzech bardzo starych gmachach o budowie ciężkiej, monumentalnej, odrzynającej się od ogólnej, lekkiej architektury wschodniej. Najliczniej zapełnił skarbiec sułtan Selim I. Surowy (1512—1520). Po krwawem zwycięstwie pod Czaldirau (1514), które mu otworzyło drogę do Persyi, Selim podążył do ówczesnej stolicy tego kraju Tebies i poddał miasto grabieży. Jako symbol swej władzy zabrał i przywiózł do Konstantynopola tron z masywnego złota jak mozajką wykładany rubinami, szafirami, topazami, ametystami i perłami. Ów tron waży 80 klg., co przedstawia wartość 2,220.000 fr., samych pereł jest na nim 6000. Wraz z klejnotami wart jest 72 miljony fr. Drugi tron — kunsztowniejszy z hebanu i drzewa sandałowego, inkrustowany jest muszlami, koralami, srebrem w kształcie kwiatów. Pośród inkrustacyi błyszczy największy szmaragd na świecie 28 cent. obwodu i 11 cent. grubości. Pozatem w skarbcu nagromadzonych jest bez liku jataganów, buńczuków, lśniących od drogich kamieni całe setki pucharów, napełnionych niemi po brzegi. Skarbiec sułtański był jeszcze bogatszy w wieku 17-tym, późniejsi sułtani czerpali z niego dla obdarzania klejnotami swoich ulubieńców.

600-letni jubileusz broni palnej przypada w bieżącym roku. Pierwsza wzmianka o użyciu broni palnej znajduje się w rocznikach genewskich z r. 1313. Najstarszą ręczną bronią palną jest rusznica, która składała się z żelaznego cylindra uchodzącego do lufy, proch zapalało się lontem. W r. 1324 rusznice takie zaprowadzono w Metzu, r. 1326 we Florencyi a 1345 r. w Moguncji. Od tego czasu broń coraz bardziej doskonalono. Do jakiej doskonałości doszedł obecnie ten instrument mordu — wiadomo powszechnie.

NADESŁANE.

Najbliższy czas odjazdu statków linii HAMBURG-AMERYKA.

Z Hamburga do N. Yorku: Parowiec „Imperator“ 9 lipca, „Pensylwania“ 12 lipca, „Kaiserin Auguste Victoria“, 17 lipca. **Do Bostonu:** Parowiec „Cincinnati“ 29 lipca. **Do Filadelfii:** Parowiec „Prinz Adalbert“ 16 lipca. **Do Kanady:** Parowiec „Pisa“ 18 lipca. **Do Brazylii północnej:** Parowiec „Rio Grande“ 24 lipca. **Do Brazylii połud.:** Parowiec „Santa Catharina“ 8 sierpnia. **Do La Plata:** Parowiec „Cap Finisterre“ 15 lipca, „Cap Arcona“ 22 lipca. **Do Kuby Meksyku** Parowiec „Corcovada“ 14 lipca.

A. CONAN DOYLE.

Urim i tummim.

9 (Ciąg dalszy).

— Tak, tak, moi panowie — przemówił, dysząc — pójdę z wami, pójdę z wami... do pańskiego pokoju, panie Ward Mortimer, jeśli pan łaskaw! Czuję, że winienem panu wyjaśnienie.

Oburzenie przyjaciela mego było tak wielkie, że nie ufając sobie, nie zdobył się nawet na odpowiedź. Milcząc, kroczyliśmy po obu stronach starego profesora, a zdziwiony portyer zamykał ten dziwny pochód. Doszedłszy do zgwałconej gabloty, Mortimer przystanął i obejrzał napierśnik. Oprawa dokoła jednego z kamieni najniższego rzędu oddłubaną już była, podobnie jak u innych. Przyjaciel mój ujął w ręce napierśnik i obrzucił naszego więźnia spojrzeniem pełnem wściekłości.

— Jak pan mógł zrobić coś podobnego! Jak pan mógł to zrobić!

— Prawda, to okropne! okropne! — odpowiedział profesor. — Wcale się pańskim uczuciom nie dziwię. Zaprowadź mnie pan do swego pokoju!

— Ależ to trzeba ukryć przed wzrokiem ludzkim! — zawołał Mortimer. Wziął w rękę napierśnik i niósł go troskliwie, podczas gdy ja kroczyłem obok profesora, jak policyant, eskortujący złoczyńcę.

Weszliśmy do pomieszkania Mortimera, pozostawiając za drzwiami zdumionemu staremu żołnierzowi wolne pole do domysłów. Profesor usiadł w fotelu Mortimera i nagle pobladł tak strasznie, że na razie cała niechęć nasza zamieniła się we współczucie. Kieliszek dobrej wódki przywrócił mu siły.

— Ot, teraz mi lepiej! — przemówił.—Tych ostatnich kilka dni... Tego było dla mnie za wiele... Jestem pewien, że nie wytrzymałbym tego dłużej. Przecież to zmora — straszna zmora — przecież to jakiś sen okropny — ja, przyaresztowany, jak włamywacz, tu, w tem muzeum!... A jednak ja panów winić nie mogę. Nie mogliście uczynić inaczej... Ja zaś wciąż miałem nadzieję, że zdążę to skończyć, zanim mnie odkryją. Ta noc miała być już ostatnią.

— Jakim sposobem pan wszedłeś? — zapytał Mortimer.

— Pozwoliłem sobie skorzystać z pańskiego prywatnego wejścia. Ale cel niech mnie usprawiedliwi. Nie będziesz się pan gniewał, gdy się dowiesz wszystkiego, a przynajmniej na mnie nie będziesz się pan gniewał. Miałem klucz od pańskich bocznych drzwi, a także od drzwi do muzeum. Przychodziłem wcześnie, zanim tłum uliczny się rozszedł. A potem ukrywałem się w skrzyni z mumiami i tam też schroniłem się, ile razy Simpson nadchodził. Ze nadchodzi, słyszałem zawsze z daleka. Wychodziłem tą samą drogą, którędy wchodziłem.

— Wiele pan ryzykowałeś.

— To prawda.

Ale dlaczego? Jakiż cel miałeś pan? Na Boga! Pan — dopuszczasz się czegoś podobnego? — Mortimer z wyrzutem wskazał napierśnik, leżący na stole.

— Nie mogłem znaleść innego sposobu. Myślałem i myślałem, ale nie było innej drogi, chyba wywołać wstrętny skandal publiczny i spowodować wielkie cierpienie czyjeś, które skutkiem tego zatrułoby niejedno życie. Uczyniłem to w najlepszym zamiarze, chociaż panom w to uwierzyć trudno. Proszę, bądźcie cierpliwi i wysłuchajcie uważnie, gdyż chce wam wykazać, że tak było rzeczywiście.

— Wysłucham, co pan masz do powiedzenia zanim jakiekolwiek kroki przedsięwezmę w tej sprawie — chmurnie odpowiedział Mortimer.

— Postanowiłem nie ukrywać niczego i was obu wciągnąć w zupełne moje zaufanie. Własnej szlachetności panów pozostawiam użytek z faktów, które wam przedstawić zamyślam.

— My już znamy zasadnicze fakty.

— Ale panowie niczego nie rozumiecie. Pozwólcie, że opowiem, co się stało parę tygodni temu i że wszystko wam wyjaśnię. Wierzajcie mi, że to, co mówię, jest ścisłą i dokładną prawdą.

C. d. n.

Wyszedł z druku najobszerniejszy, a z pewnością jeden z najlepszych

Podręcznik Medytacyjny

czyli

Rozmyślania

wyjęte z dzieł św. Alfonsa Maryi Liguorego, ułożone przez O. Jakóba Maryę Cristinie'go, Redemptorystę.
Przetłómaczył z włoskiego **Ks. Julian Raczkowski.**
6 tomów oprawnych, zamkniętych w futerale płóciennym
Cena K. 22·50,
a z przesyłką o 1 koronę wtęcej do nabycia

w Księgarni katolickiej
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie
9, plac Maryacki, telefon Nr. 1308. 367 f

ŚLUBNE

Obrączki złote wykonuje najtaniej, oraz posiada gotowe na składzie (za grawirowanie tychże nic nie liczy) 394
S. Żołdani jubiler Kraków, Mikołajska 28.

Za 6 koron!
beczułka 5 kg brutto znakomitej majowej bryndzy
wysyła za zaliczką fabryczny skład serów
BRACI ROLNICKICH
Kraków, Wielopole 7/16.
Cenniki różnych serów na żądanie. 429

KAWALER
poszukuje pośrednika małżeństw. Odpowiedź do 10 lipca. Kraków, poste-rest. Gówna poczta N. C. 105. 668

Dwa pokoje i kuchnia
frontowe, słoneczne, na I. piętrze przy ul. Gertrudy 16 od 1 października do wynajęcia. Wiadomość w Administracyi „Wolne Chwile“. Kraków, Zielona 7 I. p.

Wysoki zarobek
Agenci, podagenci i domokrążcy znajdą wysoki zarobek przez sprzedaż chemicznych artykułów konsumcyjnych, nie mających w Galicyi konkurencyi. – Zgłoszenia: Kołomyja, skrytka pocztowa 29. 665

Nowy DOM
wraz ze sklepem i maglą kołową zaraz do sprzedania. — Dąbie-Kraków 131. 669

OGNIE SZTUCZNE
lampiony, balony, serpentyny, konfeti i inne artykuły festynowe polecają najtaniej i w największym wyborze:
Fiałek i Turek
Kraków, ul. Karmelicka 8.

Przy zakupnie towarów prosimy powoływać się na nasze inseraty.

KAWIARNIA i BAR „ELITE“

w Krakowie, ul. Grodzka L. 42.

— Pierwszorzędny lokal w tych dniach otwarty. —

Salonowy kwartet artystyczny. — Wspaniałe, stylowe urządzenie sal i gabinetów. W Barze nowoczesne napoje, sporządzone przez specyalnego mixera z Londynu! — **Ceny przystępne.** Nie opłaca się wstępu do lokalu. Wyborne potrawy i napoje. — Piwo pilznenskie.

627 O łaskawe poparcie uprasza

S. HABER, właściciel.

STANISŁAW BURSA

artysta-śpiewak, kierownik koncesyonowanej szkoły śpiewu,
ul. Kremerowska l. 10, I. p. Tel. nr. 257
przyjmuje codziennie od godz. 5-tej popołudniu.

Największe na świecie Towarzystwo okrętowe i kolejowe

CANADIAN PACIFIC RAILWAY COMPANY

posiada najszybsze połączenie
z **Tryestu** do **Canady** — z **Antwerpii** i z **Liverpoolu** do **Canady** oraz do **Ameryki Północnej.**

Okręty towarzystwa **Canadian Pacific** jadące z Tryestu nie posiadają wcale międzypokładu ale tylko same kajuty na 2 do 6 osób mianowicie tylko kajuty drugiej i trzeciej klasy. Wskutek tego wszyscy pasażerowie mogą używać pokładu do spaceru, sal do palenia, salonów dla pań, sal muzycznych i t. d.

Najwygodniejsza i najtańsza podróż.

Wszelkich wyjaśnień udziela: Reprezentacya Canadian Pacific w Krakowie, Pawia 8.
192

SPÓŁKA FAKTUROWA

W KRAKOWIE

Stow. zar. z ogr. por. (Podwale L. 7)

pod patronatem Banku krajowego oraz Filia w Tarnowie, (ul. Targowa 1).

ESKONTUJE: Faktury, Remesy, Dewizy, Przekazy. Zaliczki kolejowe, oraz wszelkie pretensye kupieckie. Załatwia inkasa. Udziela kredytu w rachunku bieżącym. Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności i na rachunek bieżący i oprocentowuje takowe po

535 **5%**

od następnego dnia po złożeniu. – Wypłaca codziennie nawet większe kwoty bez wypowiedzenia.

Podatek rentowy opłaca Spółka Fakturowa z własnych funduszów.

Czy kocha?
pan żonę, to zamówić broszurę o odkryciu dra Müllera: „Zabezpieczenie przed liczną rodziną“, bez tak szkodliwych i niepewnych środków. — Zupełny przewrót. — **Senzacya!** 50 h. markami z dyskr. przesyłką. Instytut „Stella“ we Lwowie, 228 fach poczt.

Miód pszczelny patoka, deserowy, lipowy kuracyjny, rarytas m odoborów z własnej pasieki w 5 kg. blaszankach za 6·00 K wysyła
Tomasz ROCZKOWSKI w Podhajcach. 550

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych

sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające Składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franko. 12

Gdzie mieszkać i jadać !!należy w Krakowie!!

HOTELE.

Z nowoczesnemi wygodami
Hotel „CITY“
Kraków, ul. św. Gertrudy 28.
Pokoje od 3 koron za dobę.

CUKIERNIE.

CUKIERNIA
JANA MICHALIKA
Kraków, Floryańska 45.
rendes-vous świata artystyczno-literackiego.

KAWIARNIE.

JAN BISANZ
Filia Kawiarni
KRAKÓW, PLANTY, vis à vis Pałacu Biskupiego
Telefon Nr. 2407.

∴ KAWIARNIA i RESTAURACYA ∴
„WIELKI KRAKÓW“
— — przy placu Szczepańskim na Plantach. — —
— — Codziennie koncert muzyki wojskowej. — —

MLECZARNIE.

W Parku dra Jordana.

RESTAURACYE.

K. NOREK i Sp.
KRAKÓW, SŁAWKOWSKA 31
poleca kuchnię domową oraz bufet obficie zaopatrzony.

WŁ. HAJTO
KRAKÓW, FLORYAŃSKA 19, poleca kuchnię domową oraz zimne i ciepłe przekąski.

Restauracya Hotelu **„MONOPOL“**
wydaje śniadania, obiady i kolacye. W każdy piątek ryba po żydowsku. – Gabinety do zebrań towarzyskich.
KRAKÓW, ul. Gertrudy L. 6.

Kupcy przez ogłaszanie się w „Nowinach“ odnoszą korzyści.—

Przy większych zamówieniach znacznie taniej.



12/2 lub 6/1 lub 1 duża flaszka do podróży K 5·60.

BALSAM THIERRY

jedynie dobry. Działa skutecznie przy wszystkich chorobach dróg oddechowych, kaszlu, zaflegmieniu, chrypce, katarach, cierpieniach płuc, braku apetytu, trawieniu, cholerze, kurczu żołądka i t. d, Zewnętrznie przy chorobach jamy ustnej, bolu zębów, oparzelinach, wyrzutach i t. d. 604

Thierry'ego maść centyfoliowa

leczy skutecznie także zastarzałe rany na tle raka, wrzody, czeraki, karbunkuły, wyciąga wszelkie obce ciała z chorych miejsc, zapobiega najczęściej bolesnym operacyom. 2 dozy Kor. 3·60. **Apteka pod Aniołem Stróżem A. Thierry'ego** w Pregrada ad Rohitsch. – Do nabycia prawie we wszystkich aptekach i większych drogueryach.

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.